Nr. 128. We Lwowie, Wtorek dnia 4. Czerwca 1867. Rok VI.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „
Tygodnik Niedzielny kwart. — „ 20 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie: w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków.
„ Włoch 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
(bez Tyg. Nied.)

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. W Krakowie: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W Paryżu: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. We Wiedniu: p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Polacy i pan Beust.

Ani na chwilę nie można się było łudzić, jakiego kierunku w polityce imie się prezes ministerstwa austrjackiego, pan Beust. Nawet wtedy, gdy po raz pierwszy wszedł w służbę austrjacką jako minister spraw zagranicznych, wiedziano już powszechnie prawie, że pod jego sterem polityka niemiecka przeważy znowu w Austrji, tak w kierunku na zewnątrz, jak konsekwetnie i wewnątrz. Widocznem było, że wyrzuconą z Rzeszy niemieckiej Austrję ma pan Beust znowu wprowadzić do Niemiec, zbliżyć ją do południowych państw niemieckich i zawrzeć z niemi ściślejszy południowo-niemiecki Związek. Aby zaś tej polityce grunt przysposobić, trzeba było Przedlitawię oddać znowu pod przewagę Niemców i obalić rządy hr. Belcrediego, t. j. cofnąć systowanie patentów lutowych, i cofnąć zwołanie nadzwyczajnej Rady państwa.

Pomimo tej pewności o kierunku polityki pana Beusta, zdawało się Polakom przecież, że tylko kraje, które dawniej do Niemieckiej Rzeszy należały, będzie usiłował nowy prezes ministrów, przywracając patenta lutowe, poddać zupełnej przewadze niemieckiej, i aby to tem łatwiej uczynić mógł, Galicję z tego koła centralizacyjnego i germanizacyjnego wydzieli i nada jej obszerniejszą autonomię. Utwierdzały Polaków w tem przekonaniu słowa pana Beusta, wyrzeczone wtedy do jednego z członków deputacji galicyjskiej. Pomimo zaprzeczeń w dziennikach półurzędowych, faktem jest jednak, że pan Beust wtedy zachęcał Polaków, aby się domagali samoistnego stanowiska w Austrji, zupełnej prawie autonomii, przyczem wyraził myśl swoją, iż austrjacka monarchia z trzech części: Węgier, Galicji i krajów, dawniej do niemieckiej Rzeszy należących, składać się powinna. Według rad pana Beusta, Polacy powinni dążyć do organizacji Austrji na podstawie federacji trzygrupowej.

Co mogło skłaniać wówczas pana Beusta do poddawania Galicji takiego kierunku politycznego? Różnie wówczas sądzono. Belcredi swe rządy opierał głównie na Polakach i Czechach. Aby go osłabić, trzeba było usunąć mu jednę z tych podpór, poddając jej politykę, sprzeczną z tendencjami Belcrediego. Wierzący w szczerość polityki pana Beusta, przypisywali te rady jego chęci, przez wydzielenie Galicji od Przedlitawii, wzmocnienia żywiołu niemieckiego w reszcie krajów austrjackich i ściślejszego ich zcentralizowania. Dopiero po cofnięciu nadzwyczajnej Rady państwa wyjaśniła się rzecz zupełnie.

Pan Beust odmawiając przedłożenia do sankcji monarszej uchwały sejmowej o radzie szkolnej i o języku wykładowym, i zasłaniając się potrzebą przedłożenia tych ustaw lutowej Radzie państwa, złożył najlepszy dowód, iż zamierza dla Przedlitawii przywrócić ustawę lutową w całej jej doniosłości, a i Galicji od tego centralizacyjnego systemu nie wydziela.

Na ostatniej więc sesji sejmu naszego nikt się już nie łudził co do usposobienia p. Beusta. Każdy już wiedział, że co Schmerling przeprowadzić chciał w całem państwie, to pan Beust przeprowadzić zamierza w jednej przynajmniej połowie państwa. Nie łudzono się także wybierając delegację. Nie łudzi się i delegacja sama.

Albo pan Beust wyobrażał podobno sobie, iż tak samo jak przy pomocy hr. Gołuchowskiego zdołał skłonić sejm galicyjski do cofnięcia adresu, tak i przy tejże samej pomocy zdoła pomimo swej centralizacyjnej polityki pozyskać większość delegatów polskich w Radzie państwa, skoro niektóre, chociażby tylko drobne, administracyjne poczyni im ustępstwa, i skoro jednego z Polaków zamianuje ministrem, drugiego wicemarszałkiem Izby.

Dziś już pan Beust przekonać się mógł, że ta nadzieja była płonna. Sztuka raz tylko się udaje: namówiony już do przyjęcia teki ministerstwa rolnictwa hr. Alfred Potocki, cofnął swe oświadczenie gotowości wobec usposobienia kraju i delegacji. Zresztą hr. Potocki jak nie wywierał najmniejszego wpływu w sejmie, tak jeszcze mniej wywrzeć mógł na delegację. Mianowanie zaś wicemarszałkiem dr. Ziemiałkowskiego, zobowiązywało tegoż do zajęcia tem otwartszego, wyraźniejszego, niepodległego stanowiska wobec pana Beusta. I hr. Gołuchowski nic nie pomoże panu Beustowi wobec delegacji, która administracyjnej autonomii Galicji nie może tak wysoko oceniać jak namiestnik. W komisji adresowej przekonał się p. Beust, iż delegacja nasza stanęła całkiem niezawiśle, i pomimo wszelkich zabiegów, od programu, rozwiniętego w przeszłej kadencji sejmowej, ani na krok ustąpić nie myśli. P. Beust, zagadniony przez jednego z delegatów polskich w komisji adresowej, jakie to rozszerzenie autonomii rząd w mowie tronowej przyrzekł popierać w Radzie państwa, dał tak chwiejne, niepewne wyjaśnienie, iż jedni wzięli to za objaw nieprzepatrzenia się w wewnętrznej organizacji państwa, drudzy zaś tę chwiejność tłumaczyli sobie obawą stanowczego zrażenia Polaków. W każdym razie z oświadczenia pana Beusta wywnioskować można było, że kierującą myślą beustowskiego rozszerzenia autonomii krajów koronnych, jest oszczędność w wydatkach na administrację, ale nie zamiar zabezpieczenia tym krajom historyczno-narodowego rozwoju. Więc summum rozszerzenia autonomii krajowej ma być prawo sejmów, rozkładania i ściągania podatków państwowych, które Rada państwa ryczałtowo na każdy kraj koronny wydzieli!

Nie mogąc pozyskać Polaków oddaniem teki ministerjalnej jednemu z nich, a osadzeniem drugiego na krześle wicemarszałkowskiem, próbowano traktować z niemi poufnie. *Presse* wczorajsza dosyć jasno przedstawia zapatrywania się pana Beusta, jakie ustępstwa Polakom by gotów poczynić. Sankcjonowanoby tylko uchwałę sejmową co do języka wykładowego. Galicyjskiej projektowanej Radzie szkolnej oddano by tylko kierunek administracyjny, nadzór nad szkołami średniemi i ludowemi. Co do ważniejszej połowy, co do kierunku pedagogicznego, szkoły średnie i ludowe podlegałyby i nadal ministerstwu oświecenia i centralnej Radzie naukowej (*Unterrichtsrath*)! Ani zaś ministra bez teki dla Galicji, ani kanclerza galicyjskiego p. Beust nie może dozwolić Galicji, bo to by utrudniało maszynę rządową, więc naruszało całość, bezpieczeństwo i potęgę monarchii!!

Więc wszystkie doświadczenia i gorzkie nauki z rządów schmerlingowskich na nic się nie przydały. Nie skończyła się epoka eksperymentów państwowych. P. Beust na czele dualistów i centralistów zaczyna nową epokę eksperymentów. Czyli podobnie jak Schmerlingowi, tak i p. Beustowi się zdaje, iż mając większość w Radzie państwa za sobą, chociażby sztucznie wydobytą, na żądania mniejszości można niewiele zważać? a bez zaspokojenia większości ludów austrjackich można z upadku dźwignąć Austrję?

Delegacja nasza ma obowiązek, wytrwania co najmniej przy programie, wytkniętym przez sejm. Niepowinna ona wiązać się z panem Beustem i jego stronnictwem w Radzie państwa, dopokąd wszystkie uchwały sejmowe nie będą sankcjonowane, a przedstawienie sejmu co do kanclerstwa nie będzie wysłuchane. Beznadziejnością w obecnej chwili, osiągnięcia tych ustaw i instytucyj, zrażać się niepowinna. Odstąpić jej od tego programu sejmowego nie wolno. Delegacja nasza pamiętać powinna o tem, że chociaż jest mniejszością w Izbie, to jednak reprezentuje dziś przeważną większość po za Izbą; delegacja nasza w tym duchu przemawiać powinna, mając ciągle przed oczyma, że usunięcie się delegacji z Rady państwa, doprowadziłoby do najzupełniejszego wykazania błędności polityki pana Beusta.

Przegląd polityczny.

Lwów 3. czerwca. JE. pan namiestnik nie będzie obecnym przy koronacji królewskiej w Peszcie; wraca bowiem we czwartek do Lwowa i zabawi tu czas dłuższy. Jak widzimy, nie weźmie on także dalszego udziału w posiedzeniach Rady państwa.

Wiedeń d. 2. czerwca. Do ogólnej dyskusji nad adresem Izby deputowanych. zapisali się już wczoraj następujący mowcy: Tschabuschnigg, Kremer, Perger, Plener, Sturm, Mende, Hanisch, Fr. Gross, Toman, Svetec. Skene, Mühlfeld i Gschnitzer. Z tej liczby będą przemawiać przeciw adresowi: Toman, Svetec i Skene. Kilku deputowanych zapisało się już do dyskusji specjalnej, i tak Schindler i Kuranda do ustępu 14, tyczącego się rozporządzenia o poborze wojskowym; Mühlfeld do ustępu 8. (ugoda z Węgrami), do ustępu 19. (reforma prawodawstwa i administracji) i do ustępu 22. (rewizja konkordatu) — dalej Wickhoff do ustępu 30. (stosunki finansowe i kredytowe). Z mowców tych jeden tylko Mühlfeld wystąpi przeciw projektowi wydziału.

Komisja petycyjna zajmowała się wczoraj w przytomności ministra wojny podaniem gminy wiedeńskiej, tyczącem się fortyfikacji Wiednia. Jenerał John dawał różne wyjaśnienia takiej natury i doniosłości, że komisja postanowiła zachować swoje obrady w ścisłej tajemnicy. Decyzji nie powzięto żadnej.

O stanowisku delegacji galicyjskiej wobec stronnictw niemieckich, umieszcza dzisiejsza *Debatte* następujący artykuł, udzielony jej „z dobrze informowanej strony:“

„*Debatte* zakończyła swój artykuł o projekcie adresu Izby deputowanych tą uwagą, że Rada państwa przyjmując zasady, wyrażone w tym projekcie pod względem ugody z Węgrami z jednej, a rozszerzenia autonomii innych krajów z drugiej strony — wyrzeka się teorji absolutnej centralizacji, i musi się stać przedmiotem odświeżonych nadziei wszystkich ludów monarchii.

„Jak dalece Rada państwa przyjmuje ugodę z Węgrami, to wykaże się dopiero w dalszym przebiegu obrad. Że jednak uprawnione autonomiczne dążenia krajów niewęgierskich, przynajmniej w komisji adresowej, mało znalazły odgłosu, to jest niebezpieczeństwo, na które wcześnie i usilnie musimy zwrócić uwagę.

„Polacy liczą w Izbie deputowanych 37 głosów. Jest to liczba, sama przez się znaczna, znaczniejsza od liczby autonomistów, i równoważąca frakcję Herbstowską. Do tego należy jeszcze dodać panującą między Polakami ścisłą solidarność i karność, jakiej inne kluby nie znają. Czynnik taki, zdawałoby się, że powinien być wzięty w rachubę przy stosunku stronnictw w Radzie państwa. Tem bardziej pożądanem wydaje się to, skoro rozważymy, że stosunki w niewęgierskiej połowie państwa należy uporządkować na szerszych podstawach, by raz już ustały owe spory między ludami, które więcej niż niezdolność ministrów i wodzów, przyczyniły się do dzisiejszego stanu monarchii.

„Można było mieć nadzieję, iż komisja adresowa stanie się kolebką koalicji, która w tym

---

Z wystawy.

XI.

(*Warjant: pałac wicekróla egipskiego, beja tunetańskiego i pałac suezki.*)

Jak pieśń wschodnia, bogata w szaty nadziemskich słów i porównań, rwie się z głębi gorącej piersi i czarownemi tony wdziera się w duszę słuchacza; jak rozmarzona huryska seraju, co szeleszcząc suknią, ozdobną w perły i brylanty, pląsa przy odgłosie upajającej muzyki w gronie ukorzonych niewolnic, i namiętne spojrzenie rzuca na sułtana, i lubieżnem rąk wygięciem wabi swego kochanka: tak na ziemi Hiszpanów, strojna w tęczę i wschodnią wyobraźnię, trysnęła z ziemi boska Alhambra, i uśmiecha się namiętnie do swego twórcy, potężnego władcy Maurów.

Uśmiecha się, wabi — lecz on niegodny, on zdradza... Przestraszony ognistym mieczem Cyda, wyrwał się z czułych objęć swej jedynej i płynie daleko — za morze, i usiadł na palących piaskach Afryki, i zapomniał o opuszczonej... Po rozwartych komnatach zimny wiatr szeleści; po ścianach, gdzie niegdyś wisiały buńczuki i różnobarwne turbany, wspina się bluszcz wilgotny; u powały, ozdobnej w złote arabeski, czarny pająk siatkę wyplata; po marmurowej posadce pełza wąż syczący; w roztrzaskanym porfirze płacze opuszczona fontanna; przez stłuczone okna wygląda pomarańcza, i leje woń po sali jak Egipcjanin balsam na ciało zmarłego; po płaskim dachu przechadza się dumny Hiszpan — a u szczytu kopuły, emaliowanej srebrem i purpurą, na której niegdyś półksiężyc bawił się promieniami wschodzącego słońca, bolejący Chrystus rozpiął się na krzyżu. I zdajesz się słyszeć jakiś głos płynący: „Znikł przepych wschodni, runęła potęga Maurów w Hiszpanii, do grobu zstępuje cudowny pałac ich króla — Alhambra, bom ja zapanował.“

Dla czego stanęła w myśli Alhambra, pierwsze arcydzieło sztuki maurytańskiej? Bom ujrzał jej młodszego brata, pałac wicekróla. Chcecie dokładnego opisu? Próżne żądanie! Łatwiej podzielić na tony żałośną pieśń słowika, łatwiej rozróżnić wszystkie barwy tęczy, łatwiej nożem zimnego anatoma rozebrać serce zagadkowej Aspazji — niźli ująć w słowa wszystkie wdzięki sztuki maurytańskiej, i w dokładnym obrazie przelać na papier. To nie kamienie, tworzące przybytek ludzki; to szalona pieśń liryczna, to prawdziwa pieśń arabska. Na murach wstęgi białe i błękitne, ponad oknami w drzewie i gipsie strzyżone arabeski, dokoła licznych pawilonów rzeźbiona koronka, a u góry, ponad dachem płaskim, na dziewięciu kolumnach wsparta kopuła. Kopuła maurytańska, to nie bizantyńska, rozsiadająca się szeroko jak czapka na głowie moskiewskiego kozaka; to nie sztuczna kopuła, jaką Brunelleschi przykrył katedrę florencką, a Buonarotti bazylikę św. Piotra; kopuła maurytańska, to malutki, prześliczny klejnot, to dyadem, okalający skronie bagdackiego kalifa. Cały gmach tak wątły, tak ulotny, że lada silniejszy wiatru podmuch mógłby go unieść ze sobą i rozbić jak mydlaną bańkę igrającego Amorka.

Ale dość już tych uwertur i warjantów, bo już się zaczynają nudzić spokojni czytelnicy. Lecz.. zechciejcie mi przypomnieć, o czem to mówiłem?... Ach! o pałacu wicekróla egipskiego. Że na zewnątrz piękny, każdy przyznać musi. Jaki wewnątrz? W komnatach nie szukaj całej potęgi maurytańskiego stylu. Teraźniejszy władca Egiptu, spędziwszy na naukach dwanaście lat w Paryżu, miał czas rozlubować się w europejskich salonach, i dla tego w pałacu, tak zwanym Salemliku, połączył zbytek orjentalny z wytwornością i wygodą francuzką. Gmach, przed którym stoimy, jest najwierniejszą kopią jego mieszkania w Kairze. Ten sam rodzaj przedsionków, ten sam rozkład pokoi, taki sam marmur dokoła wodotrysków. Nawet kwiaty równikowe w porcelanowych wazonach, i drzwi wykładane kością słoniową, przywiezione wprost z Egiptu. Prawdopodobnie wicekról nie byłby robił podobnych nakładów, gdyby nie okoliczność, że za parę tygodni ma przybyć z ministrami do Paryża. W Salemilku będzie przyjmował wszystkich dyplomatów, składających mu według przyjętego zwyczaju swe głębokie uszanowanie. W lewem skrzydle jest obszerna sala, mająca zamiast kamiennej powały jedno duże okno. Przez nie widać lazur uśmiechniętego nieba. Na samym środku leży oprawna w czerwony aksamit wielka płyta z drzewa, na której pracowite ręce cierpliwego Kopta wyrobiły w płaskorzeźbie krajobraz całego Egiptu. Kiedy słyszę opowiadających o tej wielkiej karcie afrykańskiej, mimo woli wyobrażam sobie żółtawą wstęgę Nilu, jak gdyby ta rzeka była wszystkiem, całym Egiptem. A czyż tak nie jest? Zabierzmy Nil, a na obszernym kawałku niegdyś urodzajnej ziemi, zaginą w parę dni ciała organiczne i obaczymy nową pustynię, drugą Saharę. Woda, zdająca się być na pozór żywiołem nieprzyjaźnym, jest wszystkiem. Przykro przyznać, ale przyznać trzeba, że woda tworzy roślinę, roślina zwierzę, a zwierzę i roślina, razem wzięte, całą organiczną stronę człowieka, która znów w miarę swej doskonałości szkodliwej lub też pomyślnej, oddziaływa na swe siły niewidzialne, które my duchowemi nazwaliśmy.

Wszyscy wiedzą, że Nil wzbiera co roku, i że po czterech miesiącach cofa się w głębokie koryto, pozostawiwszy na brzegach warstwę tłustego namułu. Co jest przyczyną powodzi? Jedni mówią, że topniejące śniegi na wierzchołkach gór, przez które Nil przepływa; drudzy, że ulewne deszcze, spadające zawsze o tej samej porze w okolicach równikowych, ale coś zupełnie dokładnego nikt powiedzieć nie umie. Zkąd się bierze namuł? Ci sądzą, że to resztki zwierząt umarłych, których niezliczone stada mają się znajdować u źródeł Nilu, wpadają w wodę i potem z ziemią zmięszane osadzają się na równinach Egiptu; tamci utrzymują, że to tylko kawały brzegów oderwanych — ale coś niezbitego jeszcze nikt światu nie powiedział. Gdzie początek Nilu? Za czasów Herodota (patrz Eut. R. 31.) robiono czteromiesięczne wycieczki, ale źródła nie odkryto. Francuzki inżynier Darnaud przepłynął więcej, bo 1200 mil w roku 1841, lecz zarówno marynarzom Heroda, i on nie znalazł. Nil pozostał do dziś zagadką. Lecz mimo tej tajemniczości, nie przestaje być dla nas tłumaczem wielu nieodgadnionych dotychczas zjawisk. I tak myślałem nie raz, co mogło zrodzić, co mogło utrzymać przez kilkadziesiąt wieków srogą niewolę w Egipcie? Jak z jednej strony Nil był materjalnym dobroczyńcą ludu, tak z drugiej strony stał się jednym z najgłówniejszych czynników jego moralnego upadku. W krainie, gdzie deszczów nie znają, gdzie przez cały rok trwa nieznośna spieka, sama powódź nie wystarczyła. Należało robić jeziora, kanały i pomniejsze arterje, w którychby woda po ustąpieniu głównej fali, mogła się jeszcze jakiś czas zatrzymać. Podobnemi pracami nie mógł się lud ciemny zająć. Ten kto się starał zaspokoić ważną konieczność, mógł się spodziewać uwielbienia i wypływającego zeń posłuszeństwa. Nie trudno więc zrozumieć, dlaczego zacząwszy od Merysa i Ramzesa II., a skończywszy na Trajanie i kalifach, wszyscy panowie Egiptu starali się otwierać co raz liczniejsze kanały — i dlaczego Egipcjanin czcił najwięcej tego, słuchał i wsławiał, kto mu najwięcej dał wody. Oto jedna z wielu przyczyn, które w najżyźniejszym kraju, zrodziły najsroższą niewolę.

(Dokończenie nastąpi.)

kierunku wywrze wpływ pomyślny na konstytucyjną działalność naszego ciała prawodawczego. Żałujemy mocno, że stało się inaczej, i że trzem polskim członkom komisji nie dano możności, przyłączenia się z zadowoleniem do większości komisji. Żądania ich, stawiane w różnych poprawkach, były umiarkowane, musielibyśmy o tem zwątpić, że doświadczenie jest nauką, jeżeliby je nawet kto ze starej gwardji centralistycznej nazwał wygórowanemi.

„Zamiast niejasnego zwrotu w projekcie adresowym, przeznaczonego na zaspokojenie autonomicznych dążeń większości ludów austrjackich, żądali Polacy, by powtórzono gorące słowa, które mowa tronowa poświęca tej żywotnej kwestji, by je powtórzono z zadowoleniem, i z tym dodatkiem, że Rada państwa równocześnie z przedłożeniami, tyczącemi się kwestji prawa publicznego, oczekuje przedłożeń, tyczących się autonomii krajów. Baron Beust oświadczył sam w komisji adresowej z powodu tego żądania, że niektóre przedłożenia tego rodzaju, a mianowicie ustawy, rozszerzające autonomię krajów pod względem administracji gminnej i rozkładu podatków bezpośrednich, już są wygotowane i w razie potrzeby mogą być złożone na stół Izby. Dlaczegoż odrzucono tę poprawkę polską? Miara autonomii, jaką mowa tronowa przyznała królestwom i krajom po tej stronie Litawy, nie może być zaprawdę niebezpieczną dla państwa. Można ją nadać w całej pełni bez niedowierzania i niepokoju. Polacy wykonali akt mądrego umiarkowania, postąpili sobie z rozumem stanu i z taktem, ubierając swoje autonomiczne żądania we wzniosłą szatę słów cesarskich. Czy tak trudną wydała się komisji zmiana projektu w tym duchu, czy może zdawało się jej, że mowa tronowa poszła za daleko w tym kierunku?

„Dalej żądali Polacy, by w adresie nie było powiedzianem, że tych samych rękojmi, które posiadają Węgry, wymagamy dla Rady państwa, ale że wygamy dla „królestw i krajów, nienależących do korony św. Szczepana". I ta poprawka opierała się na powadze mowy tronowej. Odrzucono ją, a gdy Polacy wnieśli następnie, by żądano owych rękojmi, jeżeli nie dla królestw i krajów, to przynajmniej dla konstytucji — nikt nie głosował za nimi, bo większość komisji, jak widać, nie dałaby Rady państwa za królestwa i za kraje, ani za konstytucję, choć ta Rada jest tylko częścią konstytucji, i prawodawczym pełnomocnikiem królestw i krajów.

„Ten sam los miały prawie wszystkie poprawki, stawiane przez Polaków w komisji adresowej. Polacy sprzeciwiali się cierpkiej krytyce aktów wrześniowych, bo z jednej strony mają moralny obowiązek trzymania się polityki sejmu, który im dał mandaty, a z drugiej strony sądzą, że bez zasystowania obszerniejszej Rady państwa ugoda z Węgrami nie mogłaby była nawet być rozpoczętą. Wszystko, co Polacy zdołali przeprowadzić w komisji adresowej, polega na zmodyfikowaniu niektórych zbyt jaskrawych rysów w określeniu naszego położenia finansowego. Sprzeciwiało się to austrjackim uczuciom galicyjskich Polaków, widzieć sytuację finansową monarchii przedstawioną tak, jak gdyby nas już bez ratunku czekało bankructwo. Przejęci oni byli podobno tem przekonaniem, że drogiej ceny, jaką musieliśmy płacić za najnowsze pożyczki, winne są w połowie złe rządy biurokracji, a w połowie ponure obrazy, skreślone o finansach naszych przez deputowanych, których to było ulubioną igraszką.

„Polscy deputowani nie tracą jednak jeszcze nadziei. Będą usiłowali przeprowadzić w zgromadzeniu plenarnem to, czego im odmówiono w komisji. W Galicji dają się słyszeć głosy, dające delegacji polskiej radę, by się nie mozoliła syzyfowską pracą a porzuciła raczej Wiedeń i Radę państwa. O ile nam wiadomo, insynuacja ta nie znajduje odgłosu. Polacy wytrwają w Radzie państwa i dadzą z chęcią swoje głosy ugodzie z Węgrami, pamiętni, że ich to właśnie delegacja za najcięższych dni biurokratycznego centralizmu złotemi słowami Smolki broniła praw bratniego narodu węgierskiego, jak przystało narodowi, miłującemu swobodę. — Ale Polacy namyślą się dobrze, nim dopomogą do uzyskania konstytucyjnych rękojmi po tej stronie Litawy politycznemu stronnictwu, które niczego się nie nauczyło i niczego nie zapomniało."

Sposób, w jaki *Presse* wyraża się o żądaniach naszej delegacji, zgadza się zupełnie z podanemi przez nas onegdaj zapatrywaniami gabinetu wiedeńskiego na skromne nasze życzenia.

Peszt 1. czerwca. Trudności, pochodzące z braku formalności w dokumentach abdykacyjnych króla Ferdynanda V i arcyksięcia Franciszka Karola, już są usunięte. Wygotowanie dyplomu inauguralnego nie napotka już na żadne przeszkody i koronacja nie dozna żadnej zwłoki.

Zagrzeb 1. czerwca. Municypium miejskie w Osieku postanowiło wbrew postanowieniu rozwiązanego sejmu, wysłać dziewięciu deputowanych na koronację. W całej Sławonii unia z Węgrami ma mnóstwo zwolenników.

Niezawisłe dzienniki **francuzkie** zarzucają Prusakom wielki brak delikatności. Gdy pojawiła się pierwsza wiadomość o podróży króla pruskiego do Paryża, półurzędowe pisma berlińskie nie mogły wstrzymać się od uwagi, że król Wilhelm nie był w stolicy Francji od roku 1814. Teraz, przy sposobności pobytu cara w Berlinie, *N. Allg. Ztg.* pisze, że od r. 1815 panował pokój, który Francja pierwsza przerwała najazdem na Krym w r. 1854 i na Lombardję w r. 1859. *Opinion nationale* wykazuje, że rozbrojenie się Francji byłoby dla Prus rzeczą bardzo pożądaną, by mogły urzeczywistnić swoje dążenia wszechgermańskie.

Londyn 31. maja. Na interpelację p. Monka w Izbie niższej odpowiedział lord Stanley, że o rozstrzelaniu cesarza Maksymiliana nie otrzymał gabinet angielski żadnej wiadomości, co się zaś tyczy wzięcia go w niewolę, istnieją dwie sprzeczne wersje.

Petersburg d. 27. maja. Mowę Jakóba Gołowackiego, mianą na bankiecie dnia 23go maja w języku moskiewskim, podaje *Słowo* lwowskie w całej osnowie. Opiewa ona:

„Pośród uniesienia i radośnych okrzyków tego pierwszego słowiańskiego bankietu (pira), witam was wszystkich panowie rodnem russkiem słowem i russkiem sercem w imieniu moich ziomków, russkich Galiczan, żyjących po tej i po tamtej stronie Karpat (z tego widać, że Gołowackoj ma obszerny mandat; p. *G. N.*). Pozwólcie mi w tej uroczystej chwili wspomnieć, że moja rodzinna strona, która mię urodziła, wykarmiła i wychowała w duchu słowiańskim, jest prastarą ziemią, — że ta droga sercu mojemu ziemia jest starożytnem nabytkiem „rawnoapostolnawo Wielikawo kniazia Władymira," który ochrzciwszy ją wraz z innemi ziemiami russkiemi, zjednoczył jednorodnych nam po plemieniu i rodzie Słowian ściślejszemi węzłami duchownego zjednoczenia św. wiary! Pamiętajmy bracia, że w tej świętojerskiej ziemi naszej panowali w toku wieków mnogich książęta russcy z tego samego pokolenia Ruryków, którzy władali i innemi ziemiami russkiemi. Tworzyliśmy wszyscy jeden wielki russki naród, jeden po rodzie i plemieniu, jeden po wierze, jeden po języku, jeden po zwyczajach i obyczajach, jeden co do praw i rządu! — byliśmy rodnymi braćmi, plemiennem gronem jednej rodziny. Lecz wedle niedocieczonych pomysłów bożych, padł na nas los doświadczenia ciężkiego złego; przymuszono nas iść za znakami obcemi, pod dowództwem obcem! siłą okoliczności byliśmy zmuszeni wyrzec się swojej tradycji dawnej, swojej rodzinnej wiary, swoich dziejów, swego języka, swego zwyczaju russkiego i obyczaju; przemocą męskami, intrygami, porożnili nieprzyjaciele (nedruhy) nasi nas z wami na długie wieki. Mimo to, przy każdej dowolnej sposobności odzywało się rodne serce, oddychaliśmy z wami i tęsknili za wami. Nakoniec przyszła godzina, minął czas nieszczęśliwego pobłądzenia i pomroki, zaświeciło słońce nauki, oświaty, opamiętaliśmy się, i przystaliśmy tem serdeczniej jako druh do druha. Nauka o Słowianach rozjaśniła dzieje, nauka naprowadziła nas na jednoplemienność Słowian, a my Rusini (Rusyny) przypomnieliśmy sobie, że u nas oddawna jedna historja, jeden język, jedna narodowość „russkaja". Z początku nie wiele poznawało ideę Słowiaństwa, tylko pierwsi pracownicy nauki z mozołem przyszli do wiernego pojmania jednorodztwa. Lecz ci przewodnicy zaczęli dalej rozrabiać początki Słowiaństwa, zaczęli opowiadać i szerzyć swoją naukę, nabytą długoletnim trudem pomiędzy plemionami, idea słowiańszczyzny wyprowadzona z wzajemności usiłowań wielo-milionowego narodu stała się pomiędzy nami jawnem wyrażeniem tej wielkiej współczesnej nam idei, a do wcielenia jej służy etnograficzna wystawa słowiańska w Moskwie (winszujemy ks. Gołowackiemu współplemieńców z Samojedami, Jakutami i Burjatami, bo jeźli wystawa w Moskwie jest słowiańską, toć te plemiona reprezentowane tamże są także słowiańskiemi, a modlący się do ognia Gwebrowie są jednoplemiennymi kolegami ks. Gołowackiego; p. *G. N.*), a pierwszym bratnim bankietem w tej stronie — dzisiejszy nasz bankiet. Dzień to pamiętny dla nas, — to epoka w rozwoju Słowiańszczyzny, to uroczystość nowej idei — dzień, w którym po przyjacielsku obchodzimy pamiątkę „rawnoapostolnych" nauczycieli naszych: św. Cyryla i Metodego, oświecicieli Słowian. Przyjmcie panowie w ten dzień uroczysty, gorącą, serdeczną mowę widzącej, że za zrobiony nam honor i wspaniałe, prawdziwie braterskie ugoszczenie. Pozwólcie w ten uroczysty dla nas dzień, wznieść pośród tego świetlanego zgromadzenia objawił wam, iż w mojej rodzinnej ziemi oddawna już przyjęła się myśl duchowego „jedynstwa" i współplemienności, i objęła już cały russki naród: przyjmcie zapewnienie, że w mojej rodzinie (rodyni) po obu stronach Karpat, żyje jeszcze trzechmilionowy naród, który po te dni się „naziwajet" siebie russkim, żywiet russkim duchom, gawarit po russki, sachraniaje niewiedimo (przez trzegą niewzruszenie) predania (tradycje) atciew swoich i wierą w spełnienie swych nadziei. W *Słowie* zamiast przez omyłkę „s wami." W *Słowie* „s nami." W widu towo wiesiego ja (z względu na to wszystko, co się wych) wzniosę ten toast, ze mieście, at imieny ziemlakow moich Galickich Rusynow, padnies toast: da skriepitsia i wazrastajet duch adinstwa i uwierenije w adnoplemiennost' naszu Słowiano-russkoju: da prybudut wsie w sazname towo ubieżdienija, szto my pa rodu i plemieny, pa wierі i jazyku, pa krowi i kosty adin narod, i da żywiet wielikoj słowianskoj mnogomilionnoj narod!"

Dodać tu musimy, że *Słowo* nie umieszcza całej mowy Gołowackiego, i umieszcza ją także poniekąd w niewiernym tekście. W *Dzienniku Warszawskim* znajdujemy ją całą, i z porównania widzimy, że *Słowo* opuściło początek, w którym deputat samozwańczy Rusinów przed- i zakarpackich, imieniem których zabierał głos, zaznaczał się, że „po tylu głęboko obmyślanych i dobitnie wyrażonych mowach, po wielkich potokiem serdecznych uczuciach, tak gorąco, jak wymownie wypowiedzianych, nie jest w stanie wypowiedzieć całą siłę myśli, i cały zbytek gorących uczuć, przepełniających obecnie jego duszę!"

Również podnieść musimy, że wedle tekstu *Dziennika Warsz.*, Gołowacki nie mówi imieniem galicyjskich i węgierskich „Rusinów", ale wszystkich „Russów".

Dnia 24. maja przybyła deputacja z Kronstadtu zaprosiła „drogich gości" w odwiedziny do twierdzy kronstadzkiej, gdy będą wracać z Moskwy. Dalej przedstawiali się im ziomkowie ich, żyjący w Petersburgu; w ogóle o dniu tym pisze *Inwalid*:

„W Petersburgu znajduje się do 50 Czechów i do 14 Serbów (rozumiemy tu tylko przybyłych) i niemało innych Słowian, pragnących zobaczyć się ze swymi. Rano także tego dnia Słowianie (ale nie wszyscy; Palackiego, Riegera i innych nie było pomiędzy nimi), oglądali muzeum górnicze, domek Piotra Wielkiego, katedrę św. Piotra i Pawła i mennicę. W hotelu Belle-Vue idzie bez ustanku robota dziennikarska: nasi goście prowadzą korespondencję nietylko za pomocą listów, ale ciągle za pomocą telegrafu ze swoimi za granicą. Skrejszowski, (drukarz i brat redaktora *Politik*), codziennie posyła depesze do Pragi do dziennika *Politik* (?) Wawra posyła także telegramy do Pragi do dziennika *Narodne Noviny*, (dawniej *Narodne Listy*). Skrejszowskiego i Wawrę można ciągle widzieć z ołówkiem i papierem, robiących notatki. Codziennie ich depesze są wcale nie małych rozmiarów — po 40, 50 i 60 wierszy. Depesza z 20 wierszy do Pragi kosztuje 2 rsr.; tym sposobem wielkie depesze kosztują Skrejszowskiego i Wawrę znaczne pieniądze, ale na telegramy oczekują i pożądają ich całe Czechy, i pomimo kosztów będą one posyłane. Ksiądz Daniło posyła telegramy do siebie do Dalmacji do Zary. Georgiewicz chciał telegrafować do peszteńskiego dziennika *Zastawa*, ale przekonał się, że studencka jego kieszeń nie starczy na przesyłanie tych telegramów. Jego dziennik niezawodnie dałby mu środki, lecz nie wiedział że wypadałoby telegrafować.

„Na koncercie Bałakirewa, danym na cześć Słowian, sala rady miejskiej była natłoczona. Z początku odegrano uwerturę z opery „Undina", która nie sprawiła wielkiego wrażenia. Scena z opery „Halka" Moniuszki, odśpiewana była przez panią Płatonowową z wielkiem uczuciem; panią Płatonowową dwa razy wywołano. Następująca potem „Komarinskaja" Glinki, była odegrana dwa razy na żądanie publiczności, poczem wyszedł p. Pietrow i w części odczytał, w części odśpiewał „Nocny przegląd" Glinki. Następująca potem serbska fantazja, p. Rimskij-Korsakowa (napisana na ten dzień), była powtórzoną. Widać było, że rodzinne motywa sprawiły na naszych gościach Serbach silny wpływ. Rieger i Palacki przybyli przed uwerturą p. Bałakirewa i byli przyjęci okrzykami „sława!" Potem pani Płatonowowa śpiewała romanse. „Malorraski kozak" Dorgomyżskiego zakończył wieczór."

W upominek od miasta Pragi przywieźli Czesi Bałakirewowi misternie robioną pałeczkę dyrektorską z kości słoniowej z różnemi napisami.

Palacki i Rieger dla tego nie oglądali wraz z innymi muzeum górniczego i innych osobliwości, ponieważ, jak czytamy w *Journ. de St. Petersbourg*, mieli szczęście być przedstawionymi w. ks. Konstantemu Mikołajewiczowi, b. namiestnikowi w Kongresówce, i w. księżnie Helenie Pawłównie.

Takie samo szczęście spotkało także nazajutrz w sobotę (25. maja) pp. Gołowackiego i Liwczaka, którymi się zainteresował mocno w. ks. Konstanty Mikołajewicz.

W sobotę przybył do Petersburga nowy transport Słowian: Bółgar Bółgarow (jedyny Bółgar w pielgrzymce do Mekki moskiewskiej), Czech Weltz, senator Suboticz z Belgradu i nadżupan chorwacki Wukotinowicz; robiono różne wizyty, między innemi u jenerała Czerniajewa i ministra Tołstoja.

W niedzielę d. 26. maja o godz. 10. zrana wyruszyli wszyscy koleją do Carskiego sioła na audjencję u cara, — prowadzeni tylko przez komitetowych."

Słowianie, przybywszy do Carskiego Sioła, udali się wprost do pałacu na mszę. Po odśpiewaniu „Angieł wopijasze," przeszli do przyległych sal pałacu. Deputacja z 23 Słowian, to jest Serbów z księztwa Serbii, Bółgara Bółgarowa i poddanych austrjackich umieściła się w sali przyległej cerkwi, reszta zaś Słowian, pragnących obaczyć Najj. Pana przypadkowo, „ukradkiem" jak powiada *Gołos*, w sali przyległej pałacowemu teatrowi. Deputacja składała się z następujących osób: Pietroniewicza, Szafarika, Miliczewicza, Teodorowicza. Giorgjewicza, Bółgarowa, Palackiego, Riegera, Hammernika, Gołowackiego, Begowicza, Kukicza, Kowaczewicza, Smolara, Duczmana, Matkowicza, Milutinowicza, Jesieńskiego i Suboticza. Hr. Puczicz nie był pomiędzy przedstawiającymi się z powodu choroby. (By Słowian austrjackich przedstawiał na audjencji poseł hr. Revertera, o tem nie znajdujemy nigdzie wzmianki. Rieger i Palacky byli u niego dwa dni przedtem. Hr. Revertera musiał im odmówić; p. r. *G. N.*) *Inwalid* pisze:

„Najj. Pan wszedł do sali, gdzie czekała na niego deputacja, w towarzystwie Najj. Pani i Najdostojniejszych dzieci, Włodzimierza, Sergjusza, Pawła, Aleksego Aleksandrowiczów i Marji Aleksandrównej. Najj. Pan wyrzekł do każdego z deputatów kilka łaskawych słów. Pietroniewiczowi raczył oświadczyć, że go już zna (5 lat temu był w Moskwie), mówił o odwidzinach ks. Michała Obrenowicza w Moskwie, i o tem, że niepogoda prawdopodobnie była niemałą przeszkodą podczas pobytu Słowian w Petersburgu. Kiedy przedstawiający deputatów, wielki mistrz obrzędów, książę Liewen przedstawił Miliczewicza, N. Pan raczył się go zapytać, gdzie nauczył się po rusku? Ten odpowiedział — „w Belgradzie." — „Kiedy wyjechałeś pan z Belgradu?" zapytał monarcha. — „W końcu kwietna, N. Panie." — „Natenczas już Turcy opuścili twierdzę belgradzką?" zapytał się znów Jego c. Mość i na potwierdzającą odpowiedź Miliczewicza dodał: „dobrze, że ta sprawa nakoniec została ukończona." Zwróciwszy się do Szafarika, N. Pan zapytał go czy umie także po rusku. — „Mówię, ale z błędami, N. Panie," była odpowiedź. — „To nic, wszelako zrozumiemy się wzajemnie," rzekł cesarz z łaskawym uśmiechem. Teodorowicza Jego ces. Mość zapytał, gdzie wychował się? — Ten odpowiedział, że w uniwersytecie w Wiedniu i w akademii. — „W jakiej?" — „W Rzymie." — „Pan podróżowałeś?" — „Tak, N. Panie, po Włoszech, Szwajcarji i i Niemczech."

„Przemawiając w taki sposób po kilka słów do każdego z przedstawiających się, Jego ces. Mość zbliżył się do Palackiego i Riegera. Raczył oświadczyć deputacji czeskiej, że jest mu „szczególnie przyjemnie, widzieć i ich pomiędzy innymi!" „Czy nie widzieliśmy się z sobą w Pradze? zapytał się Jego cesarska Mość Palackiego. — „Nie, Najj. Panie" odpowiedział Palacki, — lecz miałem szczęście widzieć Waszą cesarską Mość w Rzymie." — Najj. Pan na to odrzekł, że w istocie przypomina sobie, że widział go podczas swego pobytu w Rzymie, kiedy był jeszcze następcą tronu. Dr. Polita, który był przedstawiony Jego cesarskiej Mości przez hrabiego D. Tołstoja, jako deputowany sejmu chorwackiego i były sekretarz wielkiego sądu w Zagrzebiu, Najj. Pan zapytał, czy mówi także po rusku? Dr. Polit odpowiedział, że mówi i dalej uczy się po rusku. Najj. Pan w dalszej rozmowie z drem Politem oświadczył, że nabożeństwo serbskie, na jakiem był w Peszcie, bardzo podobne jest do ruskiego. O drze Smolarze zawiadomiono Najj. Pana, że był już przedtem w Moskwie. — „To pan tym sposobem obznajmiłeś się z Moskwą? Jak zastałeś pan tu wszystko". Dr. Smolar odrzekł, że zastał to, czego się nawet nie mógł spodziewać.

„Obszedłszy w ten sposób wszystkich przedstawiających się deputatów, Jego cesarska Mość znów zbliżył się do Serbów. Przy tem Janko Szafarik, były profesor i bibliotekarz z Belgradu, miał następną mowę powitalną, zwróciwszy się do Najj. Pana. Zamieszczamy ją dosłownie, tak jak była wypowiedziana.

„Wasza cesarska Mości, najmiłościwszy Panie! Najpokorniej dziękujemy Waszej cesarskiej Mości za to, że miłościwie raczyłeś nas zaszczycić widokiem swej Najdostojniejszej osoby. Ten znak najwyższej łaskawości, przepełnia radością serca Słowian, a szczególniej naszych współrodaków, mieszkańców księztwa Serbskiego, którzy z wiernem przywiązaniem oddani byli zawsze swym łaskawym opiekunom, wielkim władcom wszechrosskim. Prosimy Boga, aby dał Waszej cesarskiej Mości długoletnie szczęśliwe życie i panowanie, nietylko na szczęście wielkiego narodu russkiego, który pod mądrem panowaniem Waszej cesarskiej Mości robi olbrzymie kroki naprzód w oświacie i pomyślności swojej, lecz i na radość i pociechę wszystkich plemion słowiańskich."

„Na to Najjaśn. Pan odpowiedział: „Dziękuję wam za wasze dobre życzenia. Zawsze uważaliśmy Serbów za rodzonych braci, i mam nadzieję, że Bóg zgotuje wam w krótkim czasie lepszą przyszłość. Daj Boże, aby wszystkie wasze życzenia wkrótce się spełniły."

„W ogóle Serbów zachwyciło to, że Jego cesarska Mość dwukrotnie pozostawał przy ich grupie cokolwiek dłużej.

„Następnie J. c. Mość udał się do sali, gdzie była reszta Słowian. Głośne „sława!" ze strony Czechów i „żiwio" Serbów, powitały ukazanie się w niej N. Pana.

„Jego ces. Mość, zwróciwszy się do Słowian, raczył powiedzieć:

„Witajcie panowie! Witam was, rodzeni słowiańscy bracia, na rodzinnej ziemi słowiańskiej. Spodziewam się że będziecie zadowoleni z przyjęcia tak tu, jak w Moskwie. Do widzenia!"

„Jego ces. Mość raczył przedstawić deputacji swe Najdostojniejsze dzieci.

„N. Pani także mówiła z członkami deputacji. Tak wszyscy zwrócili uwagę, że Jej ces. Mość mówiła o literaturze czeskiej, o tem, że Czesi są purystami pod względem języka i nie dopuszczają doń obcych wyrazów. Jej c. Mość dodała, że to przynosi zaszczyt narodowi czeskiemu. Dalej Jej ces. Mość wynurzyła ubolewanie, że wszyscy Słowianie nie mają jednego alfabetu i ortografii. Dotknąwszy w rozmowie Pragi, N. Pani oświadczyła, że Praga bardzo jest podobna do Moskwy. Na to starzec, czeski historjograf odpowiedział, że jeszcze w roku 1835 towarzysząc w. księciu Michałowi Pawłowiczowi z jego małżonką przy oglądaniu Pragi, słyszał to porównanie z Moskwą od zmarłego w. księcia, przypatrującego się Pradze ze szczytu wieży hradczyńskiej.

„Dr. Smolara (z Łużyc) Jej cesarska Mość zapytała się, czy dawno wydaje swe czasopismo (*Centralblatt für Slavische Literatur und Biographie*). Z innymi deputatami Jej cesarska Mość mówiła po rusku, po francuzku i niemiecku. Po wyjściu Najj. Pana z sali, Jego cesarska Wysokość wielki książę Włodzimierz Aleksandrowicz, zbliżywszy się do deputatów serbskich powiedział, że znał jednego oficera serbskiego P. Pietroniewicz wymienił jego nazwisko.

„Po skończeniu przyjęcia, przedstawiani zostali zaproszeni na śniadanie w pokojach pałacowych; Słowianie, nie należący do deputacji, obejrzeli następnie pałac, byli w pokoju, którego ściany całkowicie są wyłożone bursztynem, i w innym z szyldkretowemi kolumnami. Szczególnie uwagę Słowian zwróciły obrazy z współczesnej historji ruskiej: — „Tysiąclecie Rosji", „Wjazd Najj. Pana do Moskwy na koronację", „Przysięga następcy tronu po dójściu do pełnoletności" i t. p. Słowianie niedeputaci obejrzeli potem ogród pałacowy i pojechali liniejkami do Pałacu Aleksandrowskiego, gdzie była zastawiona dla nich przekąska.

„Ci co powracali ze Słowianami z Carskiego Sioła, nie znajdują słów na opisanie zachwycenia, wzbudzonego w Słowianach przez przyjęcie u Najj. Pana.

„Podczas obiadu w hotelu Belle-Vue, tegoż dnia Serbowie powstawszy z miejsc, wnieśli toast za zdrowie Najj. Pana i pośród wszystkich Słowian, którzy powstali z kielichami na cześć toastu, odśpiewali mu długie lata.

„Wieczorem było przedstawienie „Iwana Groźnego" w teatrze, a po widowisku udali się goście na wieczór tańcujący do klubu subjektów kupieckich."

W ogóle oprócz tego wieczora, był tylko jeszcze jeden tańcujący u jakichś państwa St. (żaden z dzienników petersburgskich nie wymienia całego nazwiska), gdzie Serbowie z wielkim aplauzem mieli tańczyć mazura.

Wyjazd z Petersburga do Moskwy nastąpił w poniedziałek 27. maja popołudniu. *Gołos* opisuje tę scenę w sposób następujący:

„Dziś około godziny 2 popołudniu, hotel Belle-Vue napełnił się odwidzającymi: na tę godzi-

nę był naznaczony ostatni obiad Słowian przed wyjazdem ich do Moskwy. Znów były toasty i mowy. Ze Słowian przemawiali: Palacki, Rieger, Brauner i Cejnowa. W mowach swych Słowianie gorąco dziękowali „Pietrogrodowi“ za doznane przyjęcie. Palacki dodał do tego, że chociaż Petersburg nosi cudzoziemskie nazwisko, lecz wyraźnie jest miastem całkowicie ruskiem, i wzniósł toast za zdrowie towarzystwa petersburgskiego w osobie jego przedstawicieli, członków komitetu dla przyjęcia Słowian. W odpowiedzi, przemawiali... jakby najdokładniej się wyrazić?... poprostu mieszkańcy Petersburga.... Wyjaśnijmy rzecz. Dotąd wszyscy russcy mowcy, witający Słowian na różnych uroczystościach, należeli przeważnie do komitetu, ustanowionego do przyjęcia Słowian. Dziś nie było tego: przemawiały osoby, wcale nie należące do komitetu, przybyłe, że tak powiemy, aby pozdrowić odjeżdżających do Moskwy gości słowiańskich. Pierwszy mówił p. Iwanicki. Dowodził on konieczności częstego powtarzania podobnych zjazdów słowiańskich i jednego dla nich języka — russkiego, co wcale nie wyłącza, do zwykłego, miejscowego użytku narzeczy plemiennych. Mowę tę okryły huczne oklaski. Potem gorąco przemawiał pan Terentjew; po nim mówili jeszcze niektórzy z obecnych Słowian i Moskali, a w końcu zabrał głos p. O. Müller.

„Przy głośnych okrzykach „sława!“ „żywio!“, przy huku muzyki, ciągle grającej podczas obiadu, Słowianie wstali od stołu. Nastąpiły uściski, pocałunki. O god. 4. nasi goście udali się na stację kolei żelaznej mikołajewskiej, jedni powozami, inni (na własne żądanie) pieszo. W chwili ich odjazdu na balkonie hotelu Belle-Vue grała muzyka. Na stacji oczekiwała Słowian liczna publiczność. Przy głośnych okrzykach: „sława!“ „żywio!“ zaczęli zajmować miejsca w wagonach. Otoczył ich cały tłum: znajomi i nieznajomi ściskali ich za ręce, prosili o bilety wizytowe na pamiątkę. Damy nie dawały się wyprzedzać mężczyznom. Szczególnie otaczały Gołowackiego, Polita i Liwczaka, którzy wraz z Palackim i Riegerem stali się stanowczo najpopularniejszymi z naszych gości. O g. 5. dało się słyszeć świśnięcie, i pociąg nadzwyczajny powiózł Słowian pośród hucznych okrzyków „sława!“ Szczęśliwej wam drogi do wszechsłowiańskiej Mekki, nasi drodzy bracia goście!“

Gołos pisze: „Na jednym z prywatnych obiadów, danym na cześć słowiańskich gości (podczas pobytu ich w Petersburgu), jak mówią, wypowiedziana była myśl o wydaniu ogólno-słowiańskiego porównawczego (paralelnego) słownika. Myśl ta wyrażona została przez jednego z tych russkich pracowników, który przez udział, w miarę sił, w sprawie oświaty narodowej, oddawna, nieraz już, udzielał z bogatych swych środków znaczne sumy na wydanie starożytnych pomników russkiej literatury, na wydanie utworów współczesnych pisarzy w oddzielnych tomach i w kształcie miesięcznego czasopisma. Hrabia G. Kuszelew-Bezborodko, który jeden z pierwszych ludzi prywatnych w Petersburgu, powitał w stolicy przyjaciół słowiańskich z prawdziwie russką uprzejmością i gościnnością i przepychem bogacza, wynurzył myśl o słowniku, w nadziei skorzystania z pobytu naszych rodaków w ziemi russkiej.“

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 2. czerwca.

(*L.*) Nie zawiodłem się w oczekiwaniach co do treści adresu Izby panów. Wypadł on i centralistycznie, i liberalnie... i opozycyjnie w sprawie węgierskiej. — Sama treść jest niezmiernie ciekawą. Wdawać się w rozbiory jej wydaje mi się jednak mniej ważnem, jak skonstatowanie samego faktu, że adres jest opozycyjny, opozycyjny do tego stopnia, iż nie wahano się pójść na wyścigi z Izbą niższą w wyrażeniach życzeń reform liberalnych. Zjawisko podobne jest tak niezwykłe w kronikach i protokołach wszelkich Izb parowsko-senatorskich na świecie, że koniecznie domyślać się mi wypada jakiejś gry, jakichś zaszachowań, w których idzie o ster państwa, o wodze rządowej machiny, a gra, jak widzicie, toczy się grubemi stawkami.

Ponieważ wpływ polski na redakcyę parowskiego adresu był prawie żaden, i nie mógł być inny z natury rzeczy, przeto głównie interesującym dla nas jest bezwątpienia adres deputowanych, jako powzięty za współudziałem polskich członków.

Niepodobna jest utrzymywać, aby ta pierwsza próba polskiej działalności parlamentarnej wypadła szczęśliwie. — Stawiając się na gruncie rzeczywistości, to jest mniej więcej ogólnego usposobienia, w jakiem przybyła polska delegacja do Wiednia, przy adresie iść mogło jej tylko o to, aby adres był o ile możności bezbarwny, nie ubliżał wyraźnie prawom ani powszechnym życzeniom kraju. Gdyby zaś cel taki nie dał się osiągnąć w całej rozciągłości, to aby natomiast zrobiono miejsce w adresie dla ustępów, które chociaż bez ścisłego oznaczenia, dozwalałyby nieszczęśliwemu krajowi żywić nadzieję, że w zamian za jego szczere, serdeczne chęci utrzymania państwa, kosztem poświęcenia krwi swojej i resztek mienia, nie zawsze przecież spotykać go będzie odmowa zaspokojenia najpierwszych warunków jego pomyślności i jakiegokolwiek rozwoju.

Czy adres Izby deputowanych odpowiada temu założeniu, możecie dziś sami już osądzić. Właściwie mówiąc, mniej pozostawia nadziei, aniżeli mowa tronowa, która wskazywała przynajmniej możliwość zwrotu, przyjaznego dla interesów i uczuć kraju. Mozolnym usiłowaniom polskich delegatów w komisji adresowej, widać zupełnie nie powiodły się zabiegi.

Stojąc już wobec rezultatów tych bolesnych usiłowań, przychodzi na myśl, czy nie lepiej było wystąpić z adresem mniejszości, któryby przynajmniej szczerze wypowiedział czego chcemy, jak się na stosunki w Austrji zapatrujemy i czego się spodziewamy. Powszechne przekonanie w delegacji jest, że wobec podobnego obejścia się stronnictw niemieckich z tymi, którzy im szczerze rękę do wspólnej pracy podawali, należało **wystąpić z oddzielnym adresem galicyjskim.** Doprawdy, nie widzę czemby taki adres mógł być dla kraju niebezpiecznym — a może i dla nas dobrze, i dla Austrji zdrowoby było, w tej chwili, gdy car moskiewski bawi w Paryżu, wypowiedzieć, że oprócz Węgrów, jest jeszcze inny element, jeszcze inny kraj i naród, który ma krew i wolę, a który stoi przy Austrji, jako przy idei, zabezpieczającej od panmoskiewskiego zalewu, jako przy budynku, w którym chowa resztki swojego mienia i żywi swoje wielkie nadzieje, zgodne z cywilizacją i drogim dla ludzkości postępem, że na głos monarchy Austrji, zabezpieczającego te najdroższe dla europejskich narodów dobra, stanie zawsze przy nim do obrony kilkanaście milionów, któremi nie łatwo gdzieś zdala przy stoliku rozporządzić. Kto wie, czy skromny adres galicyjski, z wiedeńskiej trybuny ogłoszony, nie przeszkodziłby wielu konszachtom gabinetowym, czy nie oszczędziłby w przyszłości trochę krwi ludzkiej, która napróżno będzie wylaną; czyby nie był pożądanym przez tych, u których Polska i Polacy jeszcze niezupełnie wyszli z pamięci; czyby nie bardziej wzmocnił monarchię austrjacką niż wszystkie czcze niemieckie deklamacje. Taki czy owaki, lecz adres oddzielny — oto zdaje mi się, że się nie omylę gdy powiem, że dziś leży w życzeniach wszystkich członków delegacji.

Dziś jednak już zapóźno na niego. Regulamin nie pozwala. Powszechne zaś życzenie nie mogło się objawić, ponieważ od początku komisyjnych obrad, koło polskie pierwszy raz wczoraj miało zebranie. Wczoraj było już zapóźno, a znajduję naturalnem, że bez upoważnienia koła polscy członkowie komisji na krok tak śmiały, jak oddzielnego adresu, odważyć się nie mogli.

Koło polskie ratować będzie konsekwentnie poprzednich wystąpień delegacji galicyjskiej za pierwszej kadencji Rady państwa, zapomocą poprawek. Poprawek tych będzie cztery. — Najważniejsze z nich są, jedna do ustępu gdzie jest mowa o gwarancjach konstytucji, i gdzie Niemcy położyli tylko wyraz R e i c h s r a t h, jakby nic więcej w konstytucji nie widzieli; druga zaś, która traktuje o współczesności poprawy konstytucji pod względem zmian ogólnych i rozwoju autonomii. Dwie inne poprawki, na początku i przy końcu, są zupełnie ogólnikowe. Nie potrzebuję dodawać, że wszystkie poprawki polskie nie mają najmniejszej szansy utrzymania się, znaczenie więc ich także jest tylko zasadowe, ogólne, teoretyczne.

W tym sensie więcej od nich będą miały znaczenia mowy, z jakiemi wystąpią delegaci polscy. Trudno jest o tych mowach dzisiaj coś przesądzać, a nawet mówić. Będzie ich kilka w każdym wypadku, bo przy jeneralnej i specjalnej debacie Niemców bardzo wielu już się zapisało do głosu.

Przy specjalnej dyskusji będą Polacy głosować tak lub nie, stosownie do ustępów. Także niełatwe zadanie przy adresie, przez który nie płynie ani cząsteczka własnych idei i wyobrażeń. Przy trzeciem czytaniu, prawdopodobnie, galicyjska deputacja zawotuje przeciw adresowi.

Wątpliwości. jakie Węgrzy podnieśli co do ważności aktu abdykacyjnego cesarza Ferdynanda, i ojca panującego cesarza, są doskonałą odpowiedzią na traktowanie przez wiedeński parlament błogosławionej sprawy pojednania, jako faktu, bez wzmianki o prawach, wątpliwości, które mogą jednak opóźnić koronację. Wiadomości o pochwyceniu cesarza Maksymiliana przez juarystów, zjazd cara i króla pruskiego w Paryżu, wszystko to razem ponure rzuca światło na narady wiedeńskiego rajchsratu nad jego adresem.

K r o n i k a.

— **Dary na wsparcie pogorzelców brodzkich.** Pan Piotr Woźniakowski, dyrektor teatru w Kołomyi, nadesłał 52 złr. 45 c. w, a. jako połowę czystego dochodu z przedstawienia danego w Kołomyi d. 28. z.m.

— **Pies wściekły**, lub przynajmniej podejrzany o wściekliznę, pojawił się wczoraj w okolicy pałacu arcybiskupiego i Wyższych wałów. Pokąsał kilkoro ludzi, nim zdołał go zabić jakiś robotnik. Wypadek ten dał powód, że oprawcy tego dnia gorliwiej niż zwykle **zajmowali się chwytaniem psów, biegających bez kagańców. Byłoby do życzenia, a wobec mnożących się wypadków wścieklizny jestto nawet nieodzowną koniecznością, by przez zaprowadzenie podatku zbytkowego od psów i przez surowe wykonywanie istniejących przepisów zapobieżono zbytniemu rozmnażaniu się tych żwierząt, w które Lwów obfituje prawie tak bardzo jak** Konstantynopol.

— **Muzeum anatomiczne p. Kallenberga popadło w niełaskę u OO. jezuitów. Jakkolwiek wstęp do tego muzeum dozwolony jest tylko osobom dorosłym, i jakkolwiek sumiennie właściciel przestrzega tego przepisu, zarzucił niedawno kaznodzieja tego zakonu z ambony p. Kallenbergowi, że zakład jego staje się powodem zgorszenia dla młodzieży.** Wczoraj — nie wiadomo kto — zasmarował wapnem anons tego muzeum, przylepiony na murze kościoła jezuickiego, podczas gdy tuż okok afisz teatru niemieckiego, donoszący o przedstawieniu operetki: „*Die schöne Helena*“ pozostał nietkniętym. Sądzimy, że przedstawienie tej farsy, w której aktorka, grająca główną rolę, tem większego doznaje powodzenia, im mniej powierzchowność jej i ruchy zgadzają się z naszemi wyobrażeniami o przyzwoitości — przedstawienie, na które wstęp n i e t y l k o osobom dorosłym jest dozwolony, może być rzeczywistym powodem zgorszenia, podczas gdy muzenm anatomiczne, ściśle według badań umiejętności nrządzone, a przeznaczone do spopularyzowania jednej z najważniejszych i najpożyteczniejszych nauk, w żaden sposób nie może przynieść uszczerbku moralności publicznej, zwłaszcza jeźli wstępu dozwala właściciel tylko osobom dorosłym.

Występywanie przeciw zakładowi p. Kallenberga w imię moralności publicznej, musimy tedy nazwać niewczesnem i znajdujemy że gorliwość tego rodzaju dałaby się daleko trafniej zastósować gdzieindziej.

— **Teatr polski.** Dziś przedstawienie magika i brzuchomowcy, p. Epsteina. J u t r o na dochód stowarzyszenia czynnej miłości bliźniego: *Tyran z Padwy*, czyli: *Dwie rywalki*. P. Aszpergerowa i p. Modrzejewska wystąpią w tej sztuce.

Ostatnie wiadomości.

Wiadomości z Wiednia o Radzie państwa otrzymujemy w korespondencji, którą jutro podamy. Koło polskie w dwóch posiedzeniach uchwaliło tryb postępowania delegacji przy rozprawach adresowych i wysadziło mówców do ogólnej i do specjalnej debaty. Ze strony polskiej zabierać miał wczoraj głos p. Kornel Krzeczunowicz. Główne punkta mowy jego wytknęła delegacja. Miał on rozwinąć program delegacji polskiej, jej stosunek do Rady państwa i stosunek Galicji do monarchii Obrona polityki systowania zajmie większą część mowy. Zakończy upomnieniem się o przynależne historycznym narodowościom, a Galicji szczegółowo, prawa. W specjalnej dyskusji wystąpi A d a m P o t o c k i przeciwko potępianiu polityki systowania i postawi odpowiednią poprawkę. Z i e m i a ł k o w s k i przeciwko żądaniu w adresie jedynie gwarancyj konstytucyjnych dla Rady państwa, a nie dla królestw i krajów, jak stało w mowie tronowej. K r z e c z u n o w i c z zaś wniesie poprawkę, określającą wyraźniej rozszerzenie autonomii królestw i krajów. W razie gdyby Niemcy występywali przeciw tym poprawkom, bronić ich będą wnioskodawcy i dr. Zyblikiewicz. Ksiądz B a r e w i c z w własnem imieniu wystąpi w obronie konkordatu i wytknąć ma, iż rząd nie dopełnia go.

Jak nam donoszą w kole poselskiem delegaci rozbierają na serjo ewentualność opuszczenia Rady państwa. Odkąd stracono nadzieję zyskania poparcia u autonomistów styryjskich i przekonano się, iż oni wcale nie są autonomistami, myśl opuszczenia Rady państwa poczyna brać górę

W dziennikach akt ogłoszony przez cara w Wierzbołowie, nazywają amnestją! Kogóż to amnestjonowano? Jedynie tych kilkudziesięciu, którzy siedzą dotąd w inkwizycji w cytadeli warszawskiej, z powodu, iż im żadnej winy dowieść dotąd nie można było? Czy można nazwać amnestją to, że gdy przez kilka lat wyłapano i skazano wszystkich **skompromitowanych chociażby najmniej i już nikogo skompromitowanego nie ma, car tak łaskaw wydać rozkaz aby już dalej za przestępstwa r. 1863 nikogo nie więziono?** Czy to można **nazwać amnestją, że wywiezionym bez śledztwa i sądu w głąb** Moskwy dozwala teraz **łaskawie car wracać do kraju,** jeźli urzęda (t. j. sługi cara) **poświadczą, iż się zachowują** spokojnie? Czy to można nazwać amnestją, iż car łaskawie **z wygnania,** w które bez śledztwa i sądu księży wysłano, pozwala wracać tym duchownym, którym namiestnik hr. Berg (więc znów zastępca cara) pozwoli wrócić!! Zaprawdę akt, ogłoszony w Wierzbołowie, nazywać amnestją, **to jest rzucać Polakom szyderstwo w oczy!**

Los cesarza Maksymiljana może wpłynąć w niekorzystny sposób na rychłe dojście do skutku koronacji węgierskiej. W razie, gdyby się potwierdziły smutne pogłoski o śmierci brata Najj. Pana, uroczystość ta musiałaby być odroczoną z powodu żałoby dworskiej. W przypadku, gdyby się pogorszył stan zdrowia arcyksiężniczki Matyldy, koronacja odbędzie się bez wszelkich uroczystości w oznaczonym już terminie.

Indep. Belge, organ zostający w służbie moskiewskiej, podaje z Paryża wiadomość o prawdopodobnej rewizji traktatu z roku 1856. Według *Independance Belge* miałoby chodzić o nową rektyfikację granic Besarabii. Dziennik ten, zapewne dla wysondowania opinii, upewnia, że w Paryżu oddawna już odcięcie Moskwy od Dunaju uważają jako wielką niesprawiedliwość, wyrządzoną temu mocarstwu!

W Paryżu mówią teraz wiele o rozwiązaniu Ciała prawodawczego. Utrzymują niektórzy, że cesarz sam nosi się z tą myślą, podczas gdy ministerstwo jest za zatrzymaniem dzisiejszego składu Izby, która okazuje się tak powolną rządowi we wszystkich kwestjach, z wyjątkiem sprawy reorganizacji armii.

W Turcji objawia się opozycja przeciw podróży sułtana do Paryża. Członkowie dywanu obawiają się, by w sprawach: egipskiej i kandyjskiej, padyszach pod wpływem Napoleona III. nie poczynił nadzwyczajnych ustępstw. Mahometanie starowiercy znajdują, że wizyta następcy Mahometa u monarchy giaurów sprzeciwia się przepisom koranu. Na każdy sposób podróż ta odwlecze się do pierwszej połowy lipca, podczas gdy wicekról egipski przybędzie już dnia 15. bm. do Paryża.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Galicyjskie towarzystwo jedwabnicze w Brzeżanach uwiadamia szanownych swych członków, niemniej wszystkich lubowników tej gałęzi gospodarstwa, iż tegoroczna kampania hodowania jedwabników w jego szkółce z dniem 26. maja się rozpoczęła a do dnia 5. lipca b. r. trwać będzie.

Ktoby zatem życzył sobie przypatrzyć się hodowaniu jedwabników, zechce się do prezesa tegoż towarzystwa, pana Jana Kwistka, w Brzeżanach, na Adamówce pod nr. 127 w ciągu powyżej wymienionego czasu zgłosić, gdzie tenże jak najchętniej praktyczne hodowanie jedwabników pokaznje i wszelkie dotyczące objaśnienia udziela.

Burze i grad. D. 23. z. m. grad uszkodził zasiewy w Maniowie i Stankowy w pow. Lisko, tudzież w następujących wsiach pow. gorlickiego: Biesua, Czorna, Jasionka, Lipna, Łużna, Rzepiennik strzyżowski, Rzepiennik marciszewski, Siedliska, Sędziszowa, Staszkówka, Siary, Szalowa, Turza i Zborowice.

Galicyjska kasa oszczędności we Lwowie. Stan wkładek był z d. 30. kwietnia 1867 3,545.427 złr. 13 ct. Od 1. do 31. maja 1867 włożyło 1535 stron 242.748 złr. 22 ct. zwrócono 842 stronom 107.280 złr. 45 ct. przybyło więc 135.467 złr. 77 ct.

Zatem dnia 31. maja 1867 był ogół wkładek 3,680.894 złr. 90 ct.

Lwów. 13. maja. (*Sprawozdanie tygodniowe Gazety Lwowskiej.*) Po kilku dniach dżdżystych wietrznych i zimnych, wyjaśniło się i nastąpiła stała pogoda.

Handel towarowy odbywał się w normalnych granicach i nie powiększył się znacznie ani dowóz ani wywóz towarów. Wyjątkiem w tym względzie były przesyłki cukru rosyjskiego transportowane z Czerniowiec przez Lwów koleją lwowsko-czerniowiecką. Na rozmaitych stacjach kolei lwowsko-czerniowieckiej oddano także znaczniejsze partje spirytusu przeznaczone do Morawii i Austrji. W najbliższym czasie mają tu nadejść znaczne transporta szyn i materjałów żelaznych dla kolei lwowsko-czerniowieckiej, a potrzebne do przedłużenia tej linii do Suczawy. Od 1. czerwca rozpoczyna się bezpośrednia komunikacja dla transportu towarów pomiędzy Wiedniem, Szczakową, Krakowem, Lwowem i Czerniowcami z jednej a Granicą i Warszawą z drugiej strony. Od transportu tą bezpośrednią drogą wyłączone są: pakunki podróżnych, powozy i wozy, wszelkie zwierzęta żywe, dokumenta, pieniądze w gotowiznie, towary złote i srebrne, drogie kamienie i perły prawdziwe, kosztowności i dzieła sztuki, tudzież towary zapalne i wszystkie te, przy których zależy na odstawieniu w porę. Opłaty będą pobierane na rzecz administracji kolei austrjackich w walucie austrjackiej (banknotami) a na rzecz kolei warszawskiej w monecie moskiewskiej w (rublach sr.) Transport towarów ze Lwowa do Warszawy i odwrotnie trwać będzie 9 dni, przesyłek pospiesznych 5 dni; z Czerniowiec do Warszawy i odwrotnie towarów 13 dni, przesyłek pospiesznych 6 dni. Oprócz tego podobnież od 1. czerwca b. r. rozpoczyna się bezpośrednia komunikacja dla towarów pomiędzy Czerniowcami z jednej, a Petersburgiem i Rygą z drugiej strony. Szczegóły co do przyjmowania towarów są prawie te same co przy transporcie z Czerniowiec na Lwów do Warszawy, tylko transport z Petersburga do Czerniowiec i odwrotnie trwać będzie 22 dni, przesyłek pospiesznych 9 dni, a z Rygi do Czerniowiec i odwrotnie towarów 19 dni, przesyłek pospiesznych 9 dni.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: **Bochnia**: pszenica 170ft. 11 złr. 31 c., jęczmień 140ft. 6 złr. 42 c., żyto 160ft. 8 złr. 15 c., owies 100ft. 3 złr. 60 c. Zakupiono wiele pszenicy na rachunek kupców pruskich, na inne artykuły nie było popytu. **Tarnów**: pszenica 170ft. 11 złr. 25 c., jęczmień 141ft. 6 złr. 40 c., żyto 160ft. 8 złr. 30 c., owies 100ft. 3 złr. 50 c., targ ożywiony, partje dowiezione rozchodzą się szybko. **Dębica**: pszenica 170ft. 11 złr. 30 c., jęczmień 138ft. 6 złr. 21 c., żyto 160ft. 8 złr. 2[illegible] c., owies 98ft. 3 złr. 45 c. Popyt znaczny na pszenicę, jęczmień i żyto, na owies mniejszy. **Rzeszów**: pszenica 170ft. 11 złr. 10 c., żyto 16 ft. 8 złr. 5 c., jęczmień 137ft. 5 złr. 60 c., owies 97ft. 3 złr. 40 cent. Na wszystkie gatunki zboża odbyt znaczny, z wyjątkiem jęczmienia.

Bydła rzeźnego i opasowego, przeznaczonego do Oświęcimia, dowieziono koleją lwowsko-czerniowiecką 1700 sztuk. Przez rogatki lwowskie przeszło 1300 sztuk wołów, i wszystkie miano odstawić na kolej, dla posłania w dalszą drogę.

(*F*) **Wiedeń** dnia 1. czerwca. Dzisiejsza giełda zbożowa odznaczała się nader słabym pokupem i spadkiem cen przy pszenicy o 10—15, życie o 5, owsie o 10 — 12 kr. na mierzycy. Obrót w pszenicy wynosił zaledwo 10.000 mierzyc. Sprzedawano pszenicę 88—89fntwa po 6.30—6.40, 86½—87fnt. po 6.15 loco Raba. Żyto loco Wiedeń 80 funtowe 4.70—4.80, owies 44—48fntwy po 1.78—1.94.

Ceny mąki staniały również: wraz z opłatą konsumcyjną cena jednego cetnara pszennej mąki cesarskiej i grysikowej wynosi 13½—14½, piekarskiej nr. I. 12½—13½, muntowej nr. II. 11¼—12¼, bułkowej nr. III. 9¾ — 10¾. bułkowej nr. IV. 8¾—9¾. poślednie] nr. V. 7¾—8¾, cetnar mąki żytnej pzzedniej nr. 0 10—11, białej nr. I. 9—1[illegible], czarnej nr. II. 7¾—9¼ złr.

Na targu wołowym było dziś 2532 sztuk, między tymi z Galicji 1213, z Węgier 1043, z innych prowincyj 274. Niesprzedanych pozostało 59 sztuk. Waga 480 do 710 ft.; cena za cetnar wagi żywej 26½ do 27¾, za sztukę 135—192½ złr.

Nierogacizny tucznej rozsprzedano 406 sztuk po 29—31 kr. za funt wagi żywej.

Część urzędowa.

Licytacje. Sąd obwod. w Przemyślu sprzedaje dnia 15. lipca i 19. sierpnia majątek Leszczawa dolna: cena 46.478 złr. 20 kr. — Centralna dyrekcja fabryk tytoniowych w Wiedniu (Stadt.Seiterstrasse nr. 7) przyjmuje oferty na rozwózkę tytoniu z magazynów rządowych. — Urząd kameralny w Delatynie przyjmuje do dnia 23 oferty na kupno prawa propinacji w kamerze delatyńskiej wraz z domem zajezdnym w Łanczynie, tudzież karczmami we wsiach przyległych.

Edykta. Sąd krajowy we Lwowie uwiadamia Antoniego Schaka o ustanowieniu dlań w procesie z wiedeńską kasą oszczędności, kuratorów w osobie dr. Roińskiego i Sermaka.

Konkursa. Przy sądach prowizorycznych w Nowem Siole, Skolem, Jazłowcu, Rawie, Kuttach i Zborowie posady aktuarjuszów z płacą 500, ewentualnie 400 złr podawać do Wyższego sądu we Lwowie.

Pociągi na kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze L w o w a o g. 5. m. 10. r.
„ „ o g. 5. m. 20. w.
„ z K r a k o w a o g. 10. m. 30. r.
„ „ o g. 8. m. 30. w.
Przychodzą do L w o w a o g. 8. m. 40. w.
„ „ o g. 8. m. 32. r.
„ do K r a k o w a o g. 2. m. 54. p.
„ „ o g. 6. m. 15. r.

Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze L w o w a o g. 10. rano.
„ „ o g. 10. wieczór
„ z C z e r n i o w i e c g. 6. 25 m. r.
„ „ g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do L w o w a o godz. 5. rano
„ „ o godz. 5. wiecz.
„ do C z e r n i o w i e c g. 8. 45 w.
„ „ g. 8. 35 r.

Kurs lwowski z dnia 3. maja.

	Dają w. a. zł. kr.	Żądają w. a. zł. kr.
Dukat holenderski	5 81	89
Dukat cesarski	5 84	5 [illegible]4
Moskiewski półimperiał	[illegible] 05	[illegible] 22
Moskiewski rubel srebrny	1 87	1 93
Moskiewski rubel papierowy	65	68
Pruski talar kur.	82	1 86
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	76 68	[illegible]7 4
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	80 33	[illegible]1 13
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	[illegible]9 17	[illegible]9 88
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	76 00	7[illegible] 92
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	235 00	23[illegible] 3[illegible]
Akcje kolei lw. czern. (bez kuponów)	179 0	183 [illegible]0

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 3 maja.

	w. a. zł. kr.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 gl. m. k.	60 10
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	7[illegible] 30
Losy z r. 1860	89 00
Akcje banku nar.	725 00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	1[illegible]6 40
London 10 fnt. szterlingów	124 70
Dukaty cesarskie sztuka	5 8[illegible]
Srebro za 100 gl. w. a.	[illegible]22 50

Przyjechali do Lwowa dnia 1. i 2. czerwca. Pp. Kristesko z Mołdawii. Obertyński Henryk z Babina, hr. Brunicki Julian z Podhorec, Senkowski Aleks. z Wojsławia, Urbański Rudolf z Dobrosina. Domaradzki Wład. z Dąbrowy, Sołtys Romański Julian z Petersburga, hr. Jabłonowski Józef z Pacykowa, hr. Orłowski Aleks. z Moskwy. Korytowski Franciszek z Kontów, Bibułowicz Jan z Kapuściniec, Heckel Józ. z Sadogóry, Niederwer Karol i Wondraczek Piotr z Koszyc, Hudetz Wacław z Brodek, Kamiński Ignacy ze Stanisławowa.

OBICIA PAPIEROWE (POKOJOWE)

z fabryk wiedeńskich i zagranicznych, a głównie z paryzkich i londyńskich, poleca po cenach niewyrównanie tanich **MAGAZYN** wyłącznie w artykuły dla dekoracyj pomieszkań zaopatrzony

HERCOKA & ARNOLDA we LWOWIE ulica Halicka l. 240 m.

Wyrób obić zagraniczny jest nietylko wydoskonalony, ale też tańszy jak krajowy, a to z powodu, iż za granicą są obicia powszechnie używane, a zatem do ogromnych potrzeb przy bardzo licznej konkurencji, fabrykacja i ceny zastósowane, w kraju zaś ogół nie poinformowany o taniości, a szczególnie o dobrych zaletach obić, uważa je za kosztowny luksus, a kilka tylko istniejących fabryk nie mając wielkiego odbytu, ograniczają się na dawnych sposobach wyrobu, nie mogą zatem co do cen i rozmaitości deseniów stanąć na równi z fabrykatami zagranicznemi. — Poświęciwszy się zawodowi temu, pracowaliśmy przez długi przeciąg lat w fabrykach obić, przezco nabraliśmy, nietylko gruntownej znajomości przedmiotu, lecz nauczyliśmy się oraz, z jakich źródeł najkorzystniej sprowadzać można różne gatunki, a opierając się na naszych wieloletnich doświadczeniach jesteśmy w stanie taniej sprzedawać nietylko jak wszystkie składy, lecz nawet jak pojedyńcze fabryki. — Bez wątpienia ma każda fabryka specjalne gatunki, które korzystniej dostarcza jak inne, pomimo że wszystkie inne gatunki wyrabia, składy więc tanio i dobrze dostarczać mogą, tylko wtenczas, jeżeli mają liczne stosunki i tylko to w każdej fabryce zakupują, co jest najlepsze i najtańsze, jakie zaprowadzenie u nas istnieje; składy zaś, które jednostronnie jednej lub dwóch fabryk trzymają się, są w każdym względzie niedokładne, a kupujący z zadowolnieniem z nich wyjść nie może. — Gruntowna znajomość dekorowania winna być właściwą trudniącemu się sprzedażą obić, można ją jednak tylko nabyć kształcąc się w tym zawodzie i mając dobre wzory z słynnych dekoratorów miast pierwszego rzędu — podróże nasze nastręczały nam sposobność bawienia prawie we wszystkich stołecznych miastach Europy i nabrania znajomości dekorowania, jesteśmy więc pod tym względem w możności wywiązania się ze wszelkich zleceń jak najdokładniej.

☞ Zamówienia z prowincji uskuteczniamy natychmiast, a na łaskawe zażądania przesyłamy **wzory i cenniki obić** wraz lub bez roboty tapicerskiej odwrotną pocztą.

☞ Za doskonale wykończenie przyjętej roboty ręczymy. ☜

1845 2—6

WODY MINERALNE, sprowadzone wprost ze zdrojowisk tak krajowych, jak zagranicznych, poleca — za **naturalność i świeżość** takowych ręczy — **F. W. KRÓLIKOWSKI**, pod l. 804¼. 1818 4—5

Księgarnia sortimentowa i nakładowa w Warszawie od lat dawnych istniejąca w dobrym miejscu, pod korzystnemi warunkami jest do odstąpienia. Ktoby chciał korzystać ze sposobności nabycia zechce się zgłosić bądź to osobiście, bądź też listownie franko do księgarni W. Wielogłowskiego i Wł. Jaworskiego w Krakowie. 1931 1—2

Angielski Portland-Cement, Ligroinowe lampy ogrodowe, Turnips angielski (buraki pastewne), poleca najtańsze
KAROL NEUMANN
handel nasion we Lwowie przy placu Marjackim pod l. 361 m.
1929 1—3

Najtyczanka półkryta, pakowna na angielskich rysorach, mało używana jest do sprzedania w **hotelu Europejskim.** 1933 1—1

☞ Bezirks-Stadt Boberka ½ Meile von der Eisenbahn. Ein **gemauertes** Haus in 6 Abtheilungen und gemauertes Keller. — 27 Joch Feld, 6 Joch Wiesen, 8 Joch Wald mit einem Steinbruch, alles in einem Stück. Stallung, Getreideschener, Wagenschopfen, Heu- und Frachtmagasin. — Obst- und Gemüse-Gärten (1¼ Joch) — sammt Inventar. Adresse: **Terese Orlańska in Boberka** franco und Retourmarke 1927 1—3

Ktoby ze Szan. obywateli ziemskich, wykwalifikowanemu, z praktyką, zdolnościami i zamiłowaniem człowiekowi, którego okoliczności w ostatnich czasach pozbawiły własnej gospodarki, zechciał powierzyć zarząd lub administrację dóbr, kaucją poręczyć się mogąca, niech raczy dać o tem wiadomość do p. Bielańskiego, hotel Europejski we Lwowie. Tenże jako zdolny technik i budowniczy użytecznym być może. 1908 2—2

Notarjusz w Dukli życzy sobie zamiany na posadę swą z którym kolegą nie zbyt odległej siedziby. Propozycje przyjmuje się **do końca czerwca w Dukli.** 1912 2—3

APTEKA w Chodorowie przy kolei lwowsko-czerniowieckiej z domem lub bez niego **do sprzedania, bliższa wiadomość listami franco tamże.** 1857 3—5

Wino szampańskie
wprost z Francji sprowadzone, ocłone, w skrzynkach, od 10 flaszek zacząwszy:
Louis Roederer w Rheims: carte olanche Jacquesson et fils, à Chalons Crème de Bouzy, po 2 zlr.
Napoleon grand vin; Moet et Chandon à Epernay crémant rosé, po 1¾ zlr.
Pół-butelki tych gatunków po 1½ zlr.
Wina białe austrjackie i węgierskie stołowe 10 do 18 zlr. za wiadro.
Dobre czerwone wino stołowe 13 do 20 zlr. za wiadro, rozsyłają się za nadesłaniem nieopłaconem pieniędzy lub wskazaniem miejsca odebrania należytości, albo pobrania tejże pocztą. 1627 16—24
Aleksander Floch, w WIEDNIU, Ober-Döbling Nr. 28.

Dom gościnny pod „miastem Warszawa"
w Krynicy we wszystkie wygody, na wzór zagraniczny zaopatrzony, w zdrowem miejscu położony, z głównym widokiem na część parku Janówką zwaną, wychodzącym, z dniem 1. czerwca b. r. otwartym zostanie. Cena tak pojedyńczych pokoi jako też pomieszkań familijnych umiarkowana. Zamówienia na pomieszkania z zadatkiem pieniężnym połączone, przyjmuje do d. 15 czerwca b. r. właściciel pod adresem **J. S. Rawicz** w Sokalu, byłym obwodzie żółkiewskim, później zaś zarząd tego domu w Krynicy, gdzie na żądanie i wszelkie bliższe wyjaśnienia udzielone zostaną. 1871 4-2?

Środek odrazu uśmierzający migrenę, ból głowy gwałtowny i newralgię, zwany

GUARANA
PP. GRIMAULT ET CIE APTEKARZY w PARYŻU

Jest to lekarstwo niewinne, a wyłącznie *roślinne*, pochodzi z Brazylii; staraniem pp. *Grimault & Cie* do Francji sprowadzone. Sprzedaje się w pudełkach po 12 pakiecików wraz z przepisem zażycia onychże w języku polskim. Każdy pakiecik opatrzony jest podpisem: *Grimault & Cie.*

Dostać można we **Lwowie** w aptekach pp. **Zygmunta Rukera, Berlinera i Piotra Mikolascha, w Krakowie** w aptekach pp. Brunona Miczyńskiego i Redyka. **w Brodach** w aptece p. Franzosa, **w Warszawie w składzie** materjałów aptecznych pana Gallego, **w Poznaniu** w aptece pana Elsnera 1512 14—16



KALLENBERGA
MUZEUM
anatomiczne otwarte rano od 9. godziny do 7. wieczór, w umyślnie na to sporządzonym budynku, przy ulicy Długiej, na starym Teatralnym placu. Wstęp dozwolony tylko dorosłym.
W piątek od 1. godz. popołudniu wstęp dla kobiet.
1895 5—27 **A. Kallenberg.**

L. 29.579

Ogłoszenie.

Magistrat król. miasta Lwowa podaje niniejszem do ogólnej wiadomości, że w celu zabezpieczenia dostawy rocznych dziesięć tysięcy (10.000) sztuk płyt trembowelskich podług dawnej formy i rozmiarów wyrabianych do chodników, tudzież dostawy potrzebnych ciosów tego kamienia do budowy studzien, do gradusów i t.p. przedmiotów na perjod dwu lat to jest od 1. stycznia 1868 do 31. grudnia 1869 przeprowadzoną będzie na dniu 18. lipca 1867 w biurze budowniczem od godziny 10. do g. 12. przedpołudniem publiczna licytacja za pomocą pisemnych ofert.

Dla ulżenia konkurencji przyjmować się będą także oferty na dostawę mniejszej ilości płyt, która jednak przynajmniej tysiąc sztuk wynosić musi, oraz postanawia się na korzyść przedsiębiorstwa, a to tak w celu ułatwienia zużytkowania większych i mniejszych kawałków kamienia, jak też dla pokrycia potrzeby płyt w różnych rozmiarach, że przyjmowane będą oferty na większe, mniejsze i cieńsze płyty jak $\frac{15}{3}$ calowe aż do 10% całej dostawy, mianowicie $\frac{12}{3}$, $\frac{12}{2\frac{1}{4}}$, $\frac{15}{2\frac{1}{4}}$, $\frac{15}{3}$, $\frac{18}{3}$, $\frac{18}{2\frac{1}{4}}$, $\frac{21}{3}$ i do 1000 sztuk, zaś płyt $\frac{18}{2}$ calowych najmniej 4000 sztuk może ofertą na dostawę 1000 sztuk płyt przedkładać na czterech pobocznych stronach obrobionych z sort 15 i 18 calowych powyżej wymienionych. Chęć mających wziąść udział w tem przedsiębiorstwie zaprasza się z tym nadmienieniem, że w ofercie cena wyrabianych płyt, przy ciosach kamiennych zaś, od stopy kubicznej w stopach od 1 do 10 nad 10 do 20 nad 20 do 30 i nad 30 stóp z oddawą loco Lwów wyraźnie oznaczoną, i takowej wadjum w kwocie 1000 zlr. w. a. przy oferowaniu dostawy całej ilości rocznej, przy pomniejszych zaś partjach w 10% deklarowanej wartości oferowanej dostawy w gotówce, lub papierach publicznych procentowanych podług kursu przyłączone być musi.

Próbę tego winien oferent próbki kamienia, z którego płyty i ciosy dostarczać chce wraz z ofertą komisji licytacyjnej przedłożyć.

Płyty muszą być rocznie w dwóch terminach t. j. ¾ części z całej dostawy rocznej do 1. kwietnia, zaś ¼ część do końca miesiąca lipca pomniejsze partje do ostatniego musi bez wyjątku, ciosy zaś trzy miesiące po zamówieniu w ilości wymiarów i rozmiarów do Lwowa odstawione.

Bliższe warunki będą przy licytacji odczytane i są do przejrzenia w miejskim biórze budowniczem.

Lwów dnia 10. maja 1867. 1897 3—3

Loterja zakładów wojskowych.

Jeden los kosztuje tylko 50 ct.

Główne ciągnienie już na d. 15. czerwca. Między tymczasowo oznaczonemi wygranemi stanowi główna wygrana

1.000 dukatów złotem,

następnie wygrane w losach państwowych z roku **1830, 1854, 1860, 1864**, na które wygrać można **300.000** zlr. **250.000** zlr, **220.000** zlr. **200.000** zlr. itd.

Cały czysty dochód przeznaczony na założenie funduszu, z którego wspierani być mają ci wojskowi dożywotnie, którzy w skutek wojny z 1866 r. nie są w stanie służyć w armii ani zapracować na utrzymanie.

Joh. C. Sothen, Wieden, Graben 13, jako przedsięb.

☞ Wskutek poprzednio już w rachunek wziętej dawnej części wyż. wymienionych losów, może podpisany, jak długo wystarczy zapas, dawać na 5 losów jeden bezpłatnie. 1896 3—?

Do rychłego zakupienia losów zaprasza
Fryderyk Schubuth,
we Lwowie, w rynku.

Wody mineralne

tegorocznego nalewu z zdrojowisk krajowych i zagranicznych,

Sól morską do kąpiel

1830 poleca 4—6
Ignacy BOCHNAK Lwów m. p. l. 161.

Nakładem autora wyszło i jest do nabycia w księgarniach **J. Milikowskiego** we Lwowie, Tarnowie i Stanisławowie

O USZKODZENIACH CIAŁA

pod względem sądowo-lekarskim, 1930 1—3
skreślił **Józef Molędziński**, dr. medycyny i chirurgii.
Cena egzemplarza w miejscu 1 zlr. 50 ct., na prowincji pod opaską *franko* 1 zlr. 60 ct.

Handel J. S. JÜRGENSA

we Lwowie, przy ulicy Halickiej,
poleca jedyny i w wielkim doborze zaopatrzony 1891 5—8

Skład obić papierowych,

z pierwszych fabryk R. i B. Sieburgera w Pradze, Sperlina i Zimmermana w Wiedniu, **po cenach stałych fabrycznych.** Zwój jeden 13½ łokcia długości i 18 cali szerokości od **20** kr. do 5 zlr. i wyżej. Pozłacane lub imitacje naturalnego drzewa, przedstawiające **sztukaterje do ozdób sufitowych.** Znaczny wybór **storów do okien** a mianowicie: płóciennych, patyczkowych szytych, w różnych rozmiarach, **żaluzje drewniane,** lakierowane na biało lub zielono, na taśmach do podciągania i spuszczania, **po cenach najumiarkowańszych.** Na zamówienia wyrabiają się w fabryce urządzonej przez powyższą firmę przykrycia z szytych pręcików na stoły. **Magazyn wybornych towarów galanteryjnych** tak krajowych jak i zagranicznych. Albumy na fotografje, perfumy angielskie, prawdziwa woda kolońska i wszelkie potrzeby toaletowe, portmonetki, pugilaresy, teki na papiery, toalety, kufry i torby do podróży, i t. p. **Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania, obrazy malowane i staloryty.** RAMY złocone w listwach, politerowane, tudzież rzeźbowe wyroby z naturalnego drzewa, metalowe w różnych rozmiarach. Zamówienia na prowincję będą w jak najkrótszym czasie starannie wykonane.

Podarunki na bierzmowanie.

Nadzwyczaj dobre i tanie ZEGARKI



Zasobny, od wielu lat zaszczycany
SKŁAD ZEGARÓW
M. HERZA zegarmistrza w Wiedniu, Zwettelhoff, Stefansplatz Nr. 6, poleca w wielkim wyborze wszelkie gatunki dobrze zregulowanych zegarów po cenach następujących:

Zegarki genewskie:

Srebrne cylindry o 4 rubinach	od zlr. 12
Srebrne cylindry lepsze	od zlr. 13
Srebrne cylindry ze zł. brzeg. z odsk. kop.	„ 14
Sr. cyl. z odskakującą kopertą lepsze	„ 15
Sr. cyl. o 8 rubinach	„ 16
Sr. cyl. z podwójną kopertą	„ 16
Sr. cyl. lepsze, także pozłacane	„ 18
Srebrne ankry o 13 rubinach	„ 18
Srebrne ankry lepsze	„ 19
Srebrne ankry z podwójną kopertą	„ 22
Srebrne ankry lepsze (więcej srebra)	„ 25
Srebrne ankry ang. z krzyszt. szkłem	„ 23
Srebrne ankry lepsze	„ 26
Srebrne ankry obozowe Savonette	„ 26
Srebrne remontoary w dobrym gatunku	„ 30
Srebrne remontoary z podwójną kopertą	„ 36
Złote cylindry Nr. 8 złote na 8 rubinów	„ 33
Złote cylindry ze złotą kapslą	„ 40
Złote zegarki damskie o 4 i 8 rubinach	„ 30
Złote zegarki z kapslą złotą i lepsze	„ 38
Złote zegarki damskie emaliowane z brylancikami, złotą kapslą, na 8 rub.	„ 45
Zł. zeg. damskie z podw. kop., na 8 rub.	„ 45
Zł. zegarki damskie z złotą kapslą, z emalią z brylancikami	„ 60
Złote ankry o 13 rubinach	„ 42
Złote ankry lepsze ze złotą kapslą	„ 50
Złote ankry z podwójną kopertą	„ 58
Złote ankry ze złotą kapslą od zlr. 65, 70, 80, 90, 100 do	120
Złoty ankry damskie	od zlr. 48
Złote ankry damskie z krzyształ. szkłem	„ 65
Złote ankry damskie z podwójną kopertą	„ 56
Remontoary z mocn. kop. od 110, 120, 150,	180,
Budziki po 5 zł. 50 ct. z zegarem po 7 zł.	50 ct.

Największy skład zegarów wahadłowych własnego wyrobu z dwuletniem zaręczeniem: 188? 3—12

Co 8 dni do naciągania	po zlr.	16,	20,	22
bijące godziny i pół godziny	„ „	30,	32,	35
„ kwadranse	„ „	48,	50,	55
Regulatory co miesiąc do nakręc.	„ „	28,	33,	32

☞ Za opakowanie zegarów wahadłowych pobiera się zlr. 50 centów.

☞ Naprawki wykonują się najstaranniej. Zamiejscowe zlecenia za przesłaniem gotówki lub przekazem będą najrychlej uskuteczniane. Zegary przyjmują się także w zamian.

SZPRYCOWANIE Z ROŚLINY MATIKO
PP. GRIMAULT ET CIE APTEKARZY w PARYŻU

Przygotowane z liści drzewa, rosnącego w Peru, leczy szybko i niechybnie **rzeżączki najuporczywsze i zastarzałe.** Apteka Grimault et Cie. dla lekarzy, którzy mają zwyczaj zapisywać balsam kopajwy, za pomocą kleistości, przygotowuje pigułki z essencji **Matiko** i balsamu kopajwy. Pigułki te, nietylko że zawsze skutkują w najkrótszym czasie, ale nawet nie mają tyle nieprzyjemnej woni balsamu kopajwy. 1516 12—16

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem: **Grimault et Cie.** Dostać można **w Warszawie** w składzie materjałów aptecznych pp. Galle i Mrozowskiego; **w Krakowie** w aptekach pp. Bruno Miczyńskiego i Redyka; **we Lwowie** w aptekach **pp. P. Mikolascha, Berlinera** i **Rukera; w Brodach** w aptece p. Franzois; **w Poznaniu** w aptece p. Elsnera, i w aptece p. Schaiera **w Rzeszowie.**

Dobra Uście zielone z przyległościami Międzygórze, Łuka, Trościaniec, Lackie, Bobrowniki i Komorówka w obwodzie stanisławowskim, powiecie manasterzyskim położone są w całości lub w pojedynczych oddziałach podzielnie na folwarki od **Czerwca przyszłego roku 1868** z wolnej **ręki do wydzierżawienia.** Bliższą wiadomość można otrzymać albo na miejscu w Zarządzie dóbr, albo we Lwowie u Wgo. adwokata Polańskiego. 1900 2—6

SŁABOŚCI GARDZIELI I UST.

PASTYLKI

pana

DETHAN

z SOLĄ BERTHOLLETA
(Chloran potażu),
Polecany Przez lekarzy paryzkich szpitalów przeciw słabościom gardzieli, anginom, (zapaleniom gardła), krupie, wrzodom i zapaleniom ust, przywracają napowrót gibkość gardzieli i czystość głosu, usuwają cuchnący oddech, leczą powstałe przez palenie tytoniu drażnienie i usuwają tak szkodliwe działanie merkurjuszu. Cena 2 zlr.

PROSZEK i ELIXIR

od bolu zębów z solą Bertholleta.

Zapach tych pastylek ma przyjemny smak, ich własność dodawania jędrności ciału, i orzeźwienia, sprawiają, iż używanie onych w toaletowym względzie, jest wielce szacowne, zaś niezbędne przy utrzymywaniu czystości zębów i ust. One usuwają zapalenie, orzeźwiają dziąsła, i uśmierzają szybko zbyt wielkie tworzenie się śliny. — Cena proszku 1 zlr. 40 ct.; elixiru: 1 zlr. 30 ct: — Za opakowanie 20 centów. 1544 14—?

Sprzedaż en gros: w aptece p. **Dethan** w Paryżu. Faubourg Saint-Denis. 90.

Skład główny dla Galicji w aptece **Z. RUKERA we Lwowie.**

LIESINGERSKIE

Piwo butelkowe

przedniej jakości.

Piwo leżak w butelkach	½ miarow.	po 26 ct.	
„ „ „	1 „	„ 45 „	
„ marcowe „	½ „	„ 28 „	
„ „ „	1 „	„ 5? „	
„ zw. Bock „	½ „	„ 32	10
„ kolonialne „	½ „	„ 35 „	„

Zwrot za próżne butelki półmiarowe ct. za całomiarowe ct. 15.

Odprzedającym i zakupującym większe ilości daje się rabat i rozsyła się bezpłatnie w obrębie miasta Wiednia. Zamówienia z prowincji uskuteczniane będą natychmiast najdokładniej. 1891 2—6

Z wszelkiemi zleceniami i zapytaniami udawać się należy do jedynego głównorozsyłającego składu u

Joh. Karl Chun,
Weinhandlung in Wien. Hofgartengasse 1, neben dem neuen Erzh. Albrecht'schen Palais.

Rozsyłka 500.000 butelek
WODY MINERALNEJ
Giesshübler Sauerbrunn,
takzwanej
„König Otto's Quelle" pod **Karlsbadem**

Jestto jedna z najlepiej znanych wód szczawiowych, tudzież znana z przyjemnego smaku najlepsza z wód kwaśnych. Z białem winem zmieszana woda z „König Otto's Quelle" jest najprzyjemniejszym napojem; wodę rzeczoną rozsyła się w całych i półbutelkach. Zamówienia uskuteczniają się ściśle na czas oznaczony za pośrednictwem składów, urządzonych po wszystkich większych miastach, lub udawszy się wprost do Administracji źródeł **Mattoni & Knoll in Karlsbad** (Böhmen). 1634 6—6

Godna jest uwagi
c. k. uprzywil.

kompozycja do polityrowania

najodpowiedniejsza dla stolarzy, tokarzy, handlujących meblami i dla osób prywatnych do polityrowania mebli. Ta nowo wynaleziona kompozycja, która wzbudziła ogólne zajęcie, czyni wiele czasu wymagające i kosztowne polityrowanie nowych mebli za pomocą spirytusu zupełnie zbytecznem, gdyż przez użycie kilku kropli tej kompozycji zostają stół lub szafa zupełnie upolityrowane, i w polityrowanych przedmiotach tą kompozycją nigdy nie występuje olej.

Użycie tej kompozycji jest proste, a rezultat nadspodziewany.

Używane meble mogą być wypolityrowane prostem potarciem szmateczką w tej kompozycji zmoczoną i otrzymają taki połysk, jakiego przez polityrowanie spirytusem osiągnąć nie można.

Jedną flaszeczką tej kompozycji można wszystkie sprzęty pokoju odnowić.

Cena większej flaszeczki z przepisem użycia kosztuje 60 ct., małej flaszeczki 40 ct. w. a.

Główny skład rozsyławczy utrzymuje

Fried. Müller,
w Wiedniu, Gumpendorf, Hirschengasse Nr. 8,
który wszelkie listowne zamówienia za nadesłaniem należytości lub pobraniem pocztą spełni natychmiast.

Główny skład dla Galicji u KAROLA SCHUBUTHA we Lwowie, ulica Krakowska pod l. 150 m.

Przy przesyłkach liczy się za opakowanie od flaszeczki 10 ct. 1705 6—30

Tak od wysokiej szlachty, jakoteż od Szanownej publiczności w całej monarchii z powodu nadzwyczajnej taniości, szybkiej i rzetelnej usługi uznany

MAGAZYN SUKNI

LEOPOLDA KELLERA

W WIEDNIU,

Rothenthurmstrasse, Nr. 3. 1. Stock. gegenüber dem Fürsterzbischöflichen Palais, Ecke des Stefansplatzes.

poleca najlepsze i najmodniejsze **suknie męzkie, własnego wyrobu, podług najświeższych żurnalów, po cenach najtańszych.**

ZUPEŁNY

UBIÓR LETNI

Zlr. 12.

eleganckiego kroju i we wszelkich barwach,

Ubiory z płótna żaglowego od zlr. 10 do 20.

Surduty wiosenne	od zlr. 5	do zlr 25
Zarzutki wiosenne	od zlr. 8	do zlr. 30
Ubiory całe wios.	od zlr. 12	do zlr. 36
Ubiory letnie	od zlr. 10	do zlr 26
Tużur, do polowania	od zlr. 6	do zlr. 25
Szlafroki	od zlr, 7	do zlr. 26
Fraki i zwykłe tużur.	od zlr. 14	do zlr. 28
Surduty księże	od zlr. 16	do zlr. 28
Surduty kancelar.	od zlr. 4	do zlr. 14
Spodnie	od zlr. 4	do zlr 18
Kamizelki rozmaite	od zlr. 2.50	do zlr. 14

☞ **Zamówienia** czy to ustne lub listowne z oznaczeniem miary **szerokości piersi u góry, objętości w pasie i długości w kroku,** załatwiają się pod zaręczeniem **najrzetelniej** i natychmiast, a suknie, nie przypadające do figury przyjmują się napowrót. 2525 17—30

☞ **Wzory materyj do pożądanych ubiorów** posyłają się na żądanie bezpłatnie a na listowne zapytania daje się frankowaną odpowiedź. — Również mieniamy stare suknie za nowe, a przechodzone są zawsze po taniej cenie w wielkim wyborze w zapasie.

☞ Opierając się na tem, iż wszystkie me towary za **gotówkę** zakupuję, iż z najpierwszemi fabrykami w **kraju** i za granicą w **bezpośrednich** zostaję stosunkach, wreszcie trzymając się stale **zasady najsumienniejszej i najrzetelniejszej** usługi, pozwalam sobie o tyle odwoływać się do zaufania P. T. publiczności, o ile zawsze najusilniejszem będzie mem staraniem, wszystkim żądaniom najzupełniej zadość uczynić.

Leopold Keller,
w Wiedniu, Rothethurmstrasse Nr. 3
1 Stock, gegenüber dem fürsterzbischöflichen Palais, Ecke des Stephansplatzes.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.